GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 35. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 27go Sierpnia 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzeniu książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej niż dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10 centów w znaczkach pocztowych.

NASI PODROZUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadaja nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje w Geneseo, W. Dak., Little Falls, Minn. i okolicy jako to: Flensburg, Morris, Avon, St. Anna, Opole itd. itd.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts ' Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin, Indiana.

Pan Fr. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Br. Florkowski, 430 Lovett str. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis ave Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65ave., Cleveland Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th str. Wyandotte Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd.—

Pan Jan Roszkowski, (Parkville) Bróóklyn, N. Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasent st Northampton, Mass., kolektuje w Northampton, Mass. i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 26 0 E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Mikołaiczyk kolektuje za „Gazetę Polską w Chicago" w New Haven, Conn, i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za „Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamętu, a odbiorą zaraz swo'e premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6ej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ.

DO ABONENTOW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "august" to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w sierpniu 1908 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. DYNIEWICZ.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Niemal przepłynął kanał La Manche.

LONDYN, 18 sierpnia. — Mało brakowało, a dzielny pływak Burgess byłby przepłynął kanał La Manche, dzielący Francyę od Anglii. Płynął przez 20 godzin i 11 minut. Znajdując się zaledwie w odległości jednej mili od brzegów Francyi, Burgess zmuszony był dla gwałtownych wirów i prądów zaprzestać pływania, chociaż z łatwością dotarłby przy spokojnej wodzie do brzegu.

Carowa chora.

ST. PETERSBURG, 18 sierpnia. — Stan zdrowia carowej rosyjskiej budzi poważne obawy. Ustawiczna obawa o życie cara, własne i rodziny, wywiązała gwałtowną chorobę nerwową, która przemieniła się w histeryę. Podróż po zatoce fińskiej i morzu Bałtyckiem cokolwiek ją wzmocniły, ale po powrocie do Petersburga ataki hysteryczne powtórzyły się z dawną siłą. Carowa jest tak osłabioną, że wcale chodzić nie może. Nie była także w stanie wziąść udziału w galowym obiedzie, jaki car wydał z okazyi rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa. Przygnębiona jest ogromnie i wpada w czarną melancholię. Podobno car także cierpi na chorobę nerwową, jaką wywołały u niego zamachy na jego życie.

70 górników zasypanych.

WIGAU, 18 sierpnia. — W kopalni Maypole nastąpił wybuch gazu, który zniszczył aparaty wentylacyjne i zasypał 70 górników. Rosną obawy, że większa część górników straciła życie.

WIGAU, 18 sierpnia. — Niema nadziei uratowania poważniejszej liczby zasypanych górników. Chiłowe naprawienie wind pozwoliło oddziałowi ratunkowemu spuścić się do sąsiedniego szybu, jednakowoż posuwanie się w kierunku zasypanych górników. Chwilowe nały gruzem zawalone krużganki i trujące gazy. Dotychczas udało się uratować zaledwie trzech ciężko pokaleczonych górników.

WIGAN, Anglia, 20 sierpnia. — Przekonano się tu, że wszelkie wysiłki uratowania 76 górników, zasypanych w kopalni wskutek eksplozyi gazów, są nadaremne. W głębi szybów palą się teraz nietylko gazy, ale i filary podtrzymujące sklepienia. Postanowiono wodą zalać kopalnie, gdyż inaczej pożaru stłumić nie podobna a o ratunku górników niema mowy; który bowiem nie zginął pod ciężarem zapadającej się kopalni, tego strawiły płomienie lub udusiły gazy.

Zaraza się szerzy.

ST. PETERSBURG, 19 sierpnia. — Cholera szerzy się w Rosyi coraz bardziej. W Rostowie nad Donem było w jednym dniu 31 zasłabnięć i 10 wypadków śmierci, w Astrachaniu 61 zasłabnięć i 21 wypadków śmierci. Cholera szerzy się wzdłuż Kaukazu i Morza Czarnego, ukazała się także w miejscowościach położonych na południe od Nowojorska.

Nowe powstanie arabów.

PARYŻ, 19 sierpnia. — Z Algieru donoszą do Paryża, iż na granicy marokańskiej wojowniczy Arabowie, formują armię, liczącą już 25,000 ludzi i zamierzają napaść z nią na posterunki francuskie w Becher i Bonane.

Gien Liatury urządził latającą kolumnę, liczącą 4,000 kawaleryi, która ma znieść pojedyńcze oddziały Arabów.

Władze są zdania, iż powstanie to wzniecili agienci Mulai Hafida za poparciem Niemiec.

Wielki szwindel w Rosyi.

MOSKWA, 19 sierpnia. — Policya moskiewska wpadła na ślad olbrzymiego oszustwa i aresztowała dotychczas 30 osób, które są obwinione o handlowanie stemplowanemi markami pocztowemi, jakie zręcznie wymywano i sprzedawano za nowe. W ostatnich 3 miesiącach sprzedano 6 milionów tych marek. Stwierdzono, iż od roku uprawiano już to oszustwo. Wymyte marki wręczano nie tylko kupcom ale także przez urzędników na wielu pocztach. Interes szedł także na pocztach. Interes szedł tak dobrze, że niebawem pomysłowym oszustom pozazdrościli inni dochodów i wytworzyli konkurencyę, co w ostateczności doprowadziło do wykrycia przez władze oszustwa. Cały proces czyszczenia i sortowania stemplowanych marek odbywał się w Warszawie, skąd marki wymyte rozchodziły się jako produkt zbytu po całej Rosyi.

78 rocznica urodzin.

WIEDEŃ, 19 sierpnia. — W całej monarchyi obchodzono 78-letnią rocznicę urodzin sędziwego monarchy Franciszka Józefa. Wszystkie miasta i wsie przybrały odświętny charakter; we wszystkich kościołach odprawiano uroczyste nabożeństwa i odśpiewana "Te Deum Laudamus". Parady wojskowe odbyły się we wszystkich garnizonach.

Na życzenie cesarza, wszystkie sumy pieniężne, jakie z okazyi tej zebrano, mają być obrócone na cele filantropijne. Cesarz otrzymał życzenie od wszystkich monarchów całego świata, a także i od Prezydenta Roosevelta. We wszystkich stolicach państw ościennych, urządzono na cześć cesarza uroczystości.

Cesarz darował kary 5,000 mniejszym, a 700 cięższym przestępcom.

Odznakę nowo ustanowioną, nazwaną "Krzyżem jubileuszowym," nadano wszystkim oficerom i urzędnikom.

Nasza eskadra.

SYDNEY, Australia, 20 sierpnia. — Z powodu prawa zabraniającego lądowaniu wojskom państw zagranicznych z bronią w ręce, zdawało się już że Amerykanie nie urządzą parady w mieście Sydney. Skoro bowiem rząd australski zawiadomił o tem admirała Sperry, ten odpowiedział, że lepiej wstrzymają się Amerykanie od wszelkich uroczystości. Wszystko można jednakowóż obejść, a prawo zabraniające lądowaniu obszedł generał-gubernator Australii w ten sposób, że zgodził się na lądowanie Amerykanów z bronią, jednakowoż bez amunicyi. Propozycyę przyjął admirał amerykański i na drugi dzień odbyła się programowa parada marynarzy amerykańskich, w której wzięło udział 2,500 ludzi. Marynarze byli uzbrojeni, ale nie mieli przy sobie amunicyi. Miasto było wspaniale udekorowane, a na ulicach tłumy publiczności przypatrywały się przeciągającym marynarzom. Znajdująca się w pewnej odległości od wybrzeży flota amerykańska, pięknie iluminowana, robiła w ciemnościach wspaniałe wrażenie na mieszkańcach Sydney. Wieczorem Lord Northcote, generał-gubernator Australii, wydał na cześć gości amerykańskich bankiet w którym uczestniczyło setki osób.

Wyroki śmierci.

PETERSBURG, 20 sierpnia. — W państwie rosyjskiem zapadło przedwczoraj nie mniej jak 26 wyroków śmierci. Z tego przypada na Charkow 1, na Saratow 2, na Kijow 3, na Warszawę 5, na Pińsk 5, na Łódź 10, Dwaj w Saratowie na śmierć zasądzeni są marynarzami floty czarnomorskiej; uznano ich winnymi zbrodni niszczenia mienia ludzkiego. Trzech przestępców w Kijowie zasądzono z powodu zamordowania pewnego leśniczego, pięciu zaś w Warszawie z powodu morderczego rabunku i dziesięciu w Łodzi za zbrojny napad na pociąg kolejowy w którym się żołnierze znajdowali.

We Warszawie wykonano onegdaj dwa wyroki śmierci. Gazety tutejsze, stosując się do surowego zakazu publikowania egzekwowanych wyroków śmierci, nie podają statystyki w tym kierunku.

Przedwczoraj znów dokonano zamachu morderczego na szefa policyi w Pyatygorsku |?|. Trzej mężczyźni wystrzelili do niego z rewolwerów, ale wszyscy chybili. Jeden z nich został aresztowany, dwaj inni uszli.

Z miejscowości Czerdysz nadchodzi depesza z doniesieniem, że tam przyszło do krwawego starcia z powodu sporu o posiadanie kawałka gruntu między chłopami dwu sąsiednich miejscowości. Dwie osoby zostały przytem zabite a około 15 jest ciężko rannych. Dziesięciu głównych podżegaczy wtrącono do więzienia.

PETERSBURG, 20 sierpnia. — Wczoraj ogłoszono dziesięć dalszych wyroków śmierci: 5 w Wilnie, 2 w Warszawie i 3 w Łodzi.

Uwolnienie członków Dumy z więzienia.

PETERSBURG, 20 sierpnia. — Siedmnastu członków pierwszej Dumy, którzy dnia 21 maja zaczęli odsiadywać 3 miesięczne więzienie za podpisanie głośnego manifestu wyborskiego, wyszło tu wczoraj na wolność. Więzieni na prowincyi inni posłowie uwolnieni będą w miarę odsiedzenia swej kary. — Uwolnieni tu wczoraj nie zdradzają wcale śladów życia więziennego, ponieważ nie byli surowo traktowani.

Kongo przyłączono do Belgii.

BRUKSELA, 21 sierpnia. — Parlament belgijski 83 przeciw 55 głosami uchwalił wczoraj przyłączenie państwa Kongo do królestwa belgijskiego.

Ustawę dla państwa Kongo uchwalono w 2 czytaniu 90 przeciw 48 głosami.

Odpowiedzialność za długi państwa Kongo odrzucił parlament, niewiadomo więc czy ministeryum wobec tej porażki, nie poda się do dymisyi.

Senat i król Leopold zatwierdzą uchwałę parlamentu co do wcielenia państwa Kongo. Rządy więc króla Leopolda w Kongo skończyły się; nie może on obecnie w państwie Kongo rządzić na własną rękę bez zezwolenia parlamentu. Uchwała parlamentu zapobiegnie niechybnie rozmaitym nadużyciom jakie miały tam miejsca w ostatnich latach i były przyczyną rozmaitych skarg.

Rządy innych państw domagały się zaprowadzenia reform w państwie Kongo. W ubiegłym roku Anglia i Stany Zjednoczone zagroziły Belgii użyciem środków represyjnych w razie nie uregulowania tej sprawy.

Ministrowie mieli wczoraj długą naradę z królem Leopoldem. W sprawie koncesyi nadanych firmom amerykańskim w Kongo, rząd belgijski je uznaje i objął je nową ustawą.

Król tytułem odszkodowania otrzyma $10,000,000, w 15 latach spłaconych, które ma użyć na budowę szpitali i podniesienie oświaty w państwie Kongo.

Następca tronu niemieckiego dokonał wzlotu balonem.

BERLIN, 22 sierpnia. — Następca tronu niemieckiego książę Fryderyk Wilhelm poraz pierwszy dokonał wzlotu napowietrznego na balonie wojskowym typu Parcival.

Wzlot nadzwyczaj się podobał pruskiemu księciu i zapowiedział on, że odtąd poświęci się on temu sportowi.

Proces Czajkowskiego.

PETERSBURG, 21 sierpnia. — W sprawie wytoczenia procesu przeciw znanemu rewolucyoniście rosyjskiemu, Mikołajowi Czajkowskiemu, który pozostaje w Petro-powłowskim więzieniu — rząd rosyjski dotąd nie postąpił ani kroku.

Makarow, zastępca ministra spraw wewnętrznych, oświadczył wczoraj, że niema nadziei, by proces rozpoczął się w przyszłym miesiącu, a możebne jest, że się nigdy nie rozpocznie. Jeżeli policya nie będzie w stanie zebrać przeciw Czajkowskiemu tyle środków dowodowych, ażeby go można zasądzić, wówczas rząd nie wdroży procesu przeciw niemu, ale trzymać go będzie nadal w więzieniu.

Ślub czwartego syna Wilhelma.

BERLIN, 22 sierpnia. — Ślub czwartego syna cesarza Wilhelma, księcia Augusta Wilhelma, z księżniczką Aleksandrą Wiktoryą, córką księcia Fryderyka Ferdynanda Szlezwig-Holsztyn-Sonderburg-Gluecsburskiego odbędzie się w dniu 20 października. Młoda para liczy po dwadzieścia jeden lat wieku.

Hollandya a Wenezuela.

AMSTERDAM, 22 sierpnia. — Oddział wojskowy, składający się z 50 ludzi, odtransportowany został stąd wczoraj dla wzmocnienia garnizonu we Willemstad, Curacao. Tamtejszy garnizon składa się obecnie z 162 żołnierzy regularnych i 400 milicyi.

WILLEMSTAD, 22 sierpnia. — Królewska holendersko - wschodnio-indyjska linia parowców wstrzymała wczoraj na czas nieograniczony komunikacyę z Wenezuelą. Parowce ze wspomnianej linii dotychczas zawijały do następujących portów wenezuelskich: Puerto Cabello, La Guaira, Guanto, Camana i Carapano.

Klęska sułtana.

TANGIER, 24 sierpnia. — Donoszą tu, że armia sułtana Abdul Azisa w odległości 15 mil od miasta Marokko została zupełnie rozbita przez siły wojenne Mulej-Hafiza, i że sam sułtan dostał się do niewoli.

Drugie doniesienie opiewa, że sułtanowi udało się ujść i że znalazł ucieczkę na terytoryum francuskiem.

PARYŻ, 24 sierpnia. — Nadeszłe przedwczoraj na ręce rządu komunikaty potwierdzają powyższe doniesienie z Tangieru o tyle, że wojska sułtana Abdul-Azisa poniosło stonowczą klęskę ze strony sił zbrojnych Mulej-Hafiza. Sułtan Abdul-Azis z niedobitkami znajduje się podobno na drodze do Tadla. Pobliskie szczepy są dla niego źle usposobione. Wielu kaidów zginęło we walce lub też dostało się do niewoli.

TANGIER, 24 sierpnia. — Wiadomość o klęsce sułtana Abdul-Azisa potwierdza się. Stało się to w nocy 19 sierpnia, kiedy po oddaniu zaledwie kilku strzałów większość wojska sułtańskiego przeszła na stronę nieprzyjaciela. Klęskę tę zatem należy przypisać głównie zdradzie własnych sułtana żołnierzy. Mulej Hafiz został w Tangierze obwołany sułtanem Marokka, o czem się wiadomość rozeszła po wszystkich częściach kraju. Wszyscy — nawet urzędnicy, uznający poprzednio za sułtana Abdul Azisa, obecnie przechylają się zatem na stronę Mulej Hafiza. Armia sułtańska była podobno znacznie silniejsza, aniżeli armia Mulej Hafiza, lecz artylerya, na którą najwięcej liczono nie dopisała zupełnie, poczem nastąpił odwrót na całej linii, — Abdul Azis w towarzystwie wielkiego wezyra, ministra spraw zagranicznych, francuskich komisarzy wojskowych i dwóch brytyjskich oficerów cofnął się do Settat. Gazeta tutejsza, ogłasza nazwiska wielu oficerów, którzy mieli zginąć w czasie walki.

Słychać, że pobity sułtan uda się przez Casablankę do Damaszku.

Katastrofa na morzu.

BERGEN, Norwegia, 24 sierpnia. — Norwegski parowiec "Folga Fonden" płynący z Bergen do Haugensund, rozbił się wczorajszej nocy na zachodniem wybrzeżu Norwegii i zatonął w trzy minuty później. Parowiec miał 70 pasażerów na swym pokładzie, z których prawdopodobnie 40 utonęło. Dotychczas wyłowiono 15 zwłok z morza. Kapitan okrętowy należy do uratowania.

Jubileusz Tołstoja.

PETERSBURG, 24 sierpnia. — Przygotowania do obchodu 80-letniej rocznicy urodzin hr. Lwa Tołstoja natrafiają na przeszkody ze strony władz rosyjskich. Ministeryum oświaty zabroniło wprost uniwersytetowi w Kazaniu zamianować Tołstoja swym członkiem honorowym a gubernator z Tambowa zakazał urządzenia obchodu, ponieważ Tołstoj w niektórych swych pismach okazał się wrogiem Kościoła i rządu. Mimo to wiele miast rosyjskich weźmie udział w uroczystościach. Moskiewska rada miejska postanowiła na placu przed Kremlem wystawić gmach biblioteczny na cześć Tołstoja i nazwać go jego imieniem.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego. Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 44/100 15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 87/100 25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 45/100 25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 95/100 15c.
GULDEN do Holandyi.	41 36/100 25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 35/100 25c.
LIRA do Włoch.	19 95/100 25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

SIERPIEŃ.

27 Cz. Gebharda.
28 P. Augustyna B.
29 S. Ścięcie św. Jana.
30 N. Róży p.

WRZESIEŃ.

1 W. Aniołów Stróżów.
2 Śr. Stefana Kr.

Wiadomości z Polski.

Zamordowanie 11 osób.

W pobliżu miasteczka Janowa w gubernii podolskiej, w majątku hr. Chołoniewskiego wymordowano w celach rabunkowych całą rodzinę rządcy majątku wraz z gośćmi, ogółem 11 osób. W dniu morderstwa zarządzający przywiózł poważną kwotę na wypłaty. Zabójcy zbiegli.

Stare monety.

Przy robotach meljoracyjnych wykopano w Olesku na tamtejszych bagnach przeszło 600 monet srebrnych i miedzianych różnych rozmiarów z czasów Władysława Jagiełły. Monety ukryte były w dwu miejscach nieopodal siebie i jak świadczą resztki włókien, związane być musiały w płachcie płóciennej. Nadto jedna część złożona zawierała dwa pierścienie z pięknymi i oryginalnemi rzeźbami. Część tych monet i pierścień zebrał od włościan kierownik robót, inżynier Wydziału krajowego, p. Andrzej Kornella, resztę odebrał p. Bronisław Ujejski z Sehczynki. Sprawą zajął się profesor Hadaczew ze Lwowa.

† Ś. p. Ks. W. Kazik.

Z OPOLSKIEGO. — W Jesionie zmarł przedwcześnie śp. ksiądz kuratus W. Kazik, przeżywszy zaledwie 33½ lat. Zmarły pochodził rodem z Jesiony, wyświęcony został w r. 1902; jakiś czas był kapelanem w Białej, potem wikarym powiatowym w Bytomiu oraz administratorem parafii we Woli w Pszczyńskiem.

Niemcy w Łodzi bojkotują Polaków.

Na zebraniu członków osławionego "Gewerbevereinu" — jak pisze warszawski "Goniec" — na którego czele stoi Ernest Leonhardt, fabrykant, prezes niemieckiej komisyi szkolnej, straży ogniowej itd., zapadła uchwała, ażeby wszelkie roboty i przedsięwzięcia dawać wyłącznie Niemcom, a tylko w ostateczności korzystać z pracy Polaków. Uchwała ta jest ściśle wykonywana; wielu rzemieślników polskich utraciło już klientelę niemiecką.

Chłopi przeciw żydom.

Z LUBLINA donoszą: — Przed kilku miesiącami zebrali się włościanie gminy Zwierzyniec w ziemi lubelskiej i uchwalili, że należy stąd żydów wydalić, ponieważ Zwierzyniec jest wsią, a Żydom na wsi, według ustaw obowiązujących, mieszkać nie wolno. Zebrania takie odbywały się także w kilku innych wsiach i choć byli i przeciwnicy takiej uchwały, większość jednak ją przyjęła. Uchwałę przesłano do władz i w tych dniach przyszedł rozkaz od naczelnika powiatu Zamojskiego, ażeby żydzi usunęli się w krótkim czasie z domów stojących na gruncie włościańskim, a w przeciwnym razie będą usunięci siłą. Żydzi udali się do powiatu ze staraniami, ale te pozostały bez skutku.

Klęska.

Z GALICYI. Dotkliwa klęska zawisła nad Galicyą. Niezwykle słotne lato wywołało w znacznej części Galicyi zalewy, a wogóle grozi zbiorom, które zapowiadały się tak pomyślnie. To też ze wszystkich okolic Galicyi nadchodzą prawdziwie hiobowe wieści, niema zaś oznak by zmiana powietrza położyła kres zapędom zniszczenia i ocaliła to przynajmniej, co ocalić jeszcze można. Grad idzie po gradzie; każdy z nich zwiększa rozmiary klęski. Gwałtowne ulewy, które przy huku gromów sprowadziły powódź we wielu okolicach, nie ustawały w dniach ostatnich. Z najrozmaitszych okolic z nad Wisły i jej dopływów donoszą o groźnych powodziach, niszczących mienie ludzkie.

Z rąk niemieckich w polskie.

Majątek ziemski Starkenau (?) w powiecie suskim w Prusach Zachodnich, obejmujący przeszło 1000 mórg, kupił pan Radomski z Trzemeszna. Dotychczasowym właścicielem tego majątku był niejaki Ott.

Więzienia rosyjskie.

Wszystkie więzienia są tak przepełnione, że skazani, którzy chcą odsiedzieć karę, muszą używać wysokich protekcyi, by ich wreszcie zamknięto. Na nabożeństwie żałobnem za zmarłego niedawno pisarza Weinberga, opowiadał dziennikarz Iwan Popow, że rok już czeka na wakans w więzieniu. Chcąc się pozbyć kary, udał się do pewnego jenerała z prośbą o zaprotegowanie go do więzienia. "Kochany panie, odparł jenerał, nic zrobić dla pana nie mogę; z największą trudnością wystarałem się o "miejsce" dla mojej siostrzenicy, która ma przed sobą egzamin i musi odsiedzieć karę przed rozpoczęciem semestru".

Wykopaliska.

"Kuryer Poznański" donosi: W Dębiczu natrafiono przed kilku dniami na urny przedhistoryczne. Przy dłuższem badaniu stwierdzono, że na jednem z pagorków znajduje się jakieś zabudowanie. Według orzeczeń rzeczoznawców znalezione urny mają 2500 lat. Prócz tego wykopano także szkielet ludzki.

Drzymała w opresyi.

Akcyę przeciwko głośnemu Drzymale podjęto na wielką skalę. Zabrano mu kuchenkę do gotowania z jego nowego wozu i umieszczono u sołtysa.

Ale na tem nie koniec. Wezwano Drzymałę, ażeby usunął się z wozem w przeciągu trzech dni, gdyż w przeciwnym razie zostanie wydalony.

Takie postępowanie z Drzymałą wywołało ogromne oburzenie nawet pośród Niemców tamtejszych. Drzymałą zajęła się już "Straż", a w jej imieniu mecenas Drwęski wdrożył postępowanie sądowe przeciwko komisarzowi obwodowemu, jak również poczynił odpowiednie kroki przeciwko usunięciu Drzymały.

Sprawa przeprowadzoną zostanie w danym razie przez wszystkie instancye.

Czy cholera?!

Jak donoszą z Podłoczysk, zmarło tam w ostatnich dniach nagle kilku izraelitów wśród podejrzanych objawów. Krążą pogłoski, że były to wypadki cholery. Pogłoski te wywołują w mieście i okolicy zaniepokojenie zwłaszcza, że dotychczas im nie zaprzeczono ze strony władz, ani też nie zarządzono żadnych środków ostróżności.

Co jest zakazane w Prusach?

Sędziwy pisarz ludowy Józef Chociszewski z Gniezna został skazany przed paru tygodniami na 200 marek kary za wydanie gry pod tytułem "Lech", w której prokurator pruski dopatrzył się "podburzania do gwałtów."

Między innymi uznano jako "podburzanie do gwałtów" napis: "Pracuj, ucz się i oszczędzaj!" i uzasadniono karygodność tego napisu w sposób następujący:

"Napomnienie "pracuj, ucz się i oszczędzaj!" — tak opiewa dosłownie ów wyrok — niema celów moralnych [?!] ani społecznych, lecz jasno i namacalnie dowodzi, że praca, nauka i oszczędność są najlepszymi drogami do osiągnięcia upragnionego celu, to jest do wskrzeszenia państwa polskiego."

Wobec takiego uzasadnienia zaiste niewiadomo teraz co w Prusach nie jest podburzaniem do gwałtów. Na podstawie takiego zapatrywania możnaby ostatecznie każdy wykład, każdy odczyt, któryby zawierał powyższą złotą i wielce moralną myśl, uważać za podburzającą do gwałtów.

Śmierć od kolców jeża.

W ZAGROBELI koło Tarnopola zgrabywali koniczynę dwaj chłopcy, 16 letni Michał Karyj i 15 letni Jaśko Styran na gruntach obszaru dworskiego. Karyj znalazł młodego jeża i z żartu cisnął nim w głowę Styranowi tak silnie, że kolce wbiły się w głowę. Styran po pięciu godzinach męczarni zmarł prawdopodobnie wskutek porażenia mózgowego.

Dziwna tchórzliwość.

W nocy na szosie odległej o półtorej wiorsty od Trawnik, w gub. lubelskiej, kiedy furmanką Icka Wajsa powracało do Krasnegostawu kilku żydów, stanął na drodze nieznany nikomu drab i, grożąc jakimś narzędziem, rozkazał zatrzymać konie. Gdy żądaniu bandyty stało się zadość, wtedy krzyknął on rozkazującym głosem: "Proszę zejść z fury i obstąpić mnie dokoła." Wystraszeni żydzi i ten rozkaz wypełnili bez żadnego oporu. W chwili tej jednak dał się słyszeć turkot kół, niebawem zaś nadjechał drugi wóz włościanina Marcina Goździa, na którym siedział kupiec Lejba Kamer, uzbrojony w rewolwer.

Nie zmieszany tym, bandyta i przybyłym rozkazał zejść z furmanki i stanąć w kole. Kamer, nie wiedząc, jak później się tłómaczył, ilu jest bandytów, a widząc w ciemnościach stojących sterroryzowanych żydów, sądził, iż są to bandyci. Ukrył więc rewolwer w furmance, sam zaś wraz z woźnicą wypełnił rozkaz bandyty.

Bandyta teraz rozkazał sobie oddawać kolejno pieniądze, co też bez szemrania wszyscy sami wypełniali.

Po tej operacyi bandyta krzyknął: "Kto nie oddał jeszcze pieniędzy, to dostanie kulą w łeb." W tej chwili, wystraszony Majer Bronfeld, który już dał bandycie 2rb., oddał mu jeszcze schowane w ubraniu 100 rb. gotówką.

Bandyta wtedy rozkazał żydom siadać i jechać do domu, sam zaś zostawił na szosie burkę i laskę i zbiegł niewiadomo dokąd. Kiedy Kamer odjechał od miejsca rabunku ze dwie wiorsty, wydobył rewolwer z ukrycia i począł strzelać w powietrze. Na odgłos strzałów przybyła policya, która od wystraszonych żydów nie mogła się narazie dowiedzieć, o co chodzi, przez ten czas bandyta się ukrył.

† Ś. p. ks. Szramkowski.

Dnia 30 lipca zakończył we Wronkach żywot doczesny, ks. proboszcz W. Szramkownki, licząc lat 84. Zmarły był po wyświęceniu na kapłana wikaryuszem w Lubaszu, Wieleniu i Rogoźnie, następnie pracował aż do śmierci przez lat 51 jako kapłan w parafii wronieckiej.

Bogate pokłady węgla brunatnego na Kujawach.

Fiskusowi górniczemu udzielono pozwolenia do wydobywania węgla brunatnego w szybach "Eisenkoppe" w Chabsku, "Jungfrau" "Scheenkoppe" w Wszędzinie i "Koppe" w Hartfeld. [?] — Mają tam być bogate pokłady węgla brunatnego.

Chrzty pruskie.

Gminę Neklę w powiecie "Herrenhofen". — Domenę średzkim przechrzcono na Szpudrowo pod Pelplinem przechrzcono na "Martenshof."

Stracenie.

W OPOLU na Śląsku stracono robotnika Jana Syga z Turawy, który celem rabunku zamordował kobietę Hinke w jej mieszkaniu.

Nafta.

Czego to Ziemia Polska niema? Nie tylko można o niej przytoczyć słowa z dawnych czasów, iż jako kraj rolniczy "mlekiem i miodem płynie" i "spiżarnia zboża jest dla Europy", lecz jeszcze dodać należy, że ma w swojem wnętrzu rozmaite skarby, jak węgiel, kruszec, sól, naftę itp.

Nafty Galicya posiada tak wiele, iż prawie nie wiedzieć co z nią zrobić. Ta obfitość ziemnego oleju, buchającego z ziemi jest przyczyną, iż średni i mniejsi nafciarze galicyjscy zwrócili się do rządu, ażeby zaprowadził naftę jako paliwo przy lokomotywach kolejowych. Nie węglem, lecz naftą mają zatem palić w lokomotywach. Ponieważ to rzecz możliwa, przeto rząd austryacki przychylnie się na to zapatruje i zamierza zbudować wielką fabrykę, celem przerabiania surowego oleju ziemnego na potrzeby kolei.

Na to gniewają się wielkie rafinerye, czyli czyszczalnie, nafty, ponieważ się obawiają zniżki ceny nafty. Jednakże rząd już się obowiązał a kontrakty poprawią położenie średnich i małych nafciarzy.

Pomor na raki i sandacze.

W jeziorze Bnińskiem wymarły wszystkie raki. Tamtejsze rybołóstwo przynosi wskutek tego wielkie straty, gdyż raki te były przed 10 laty zapuszczone. Również w jeziorze kornickiem dużo sandaczy wymarło.

Dziki.

W lasach włoszakowickich pod Wschową napotykano w ostatnim czasie wiele dzików. Mają one pochodzić z rewirów księcia Carolatha, gdzie silne ich stada się utrzymują. Tęgi odynice przebywa już od kilku lat w boru włoszakowickim.

Napad pszczół.

Z KRAKOWA donoszą o następującym wypadku: W Jezierzance, wiosce oddalonej o sześć kilometrów od Zborowa, znajduje się pośród chat gminne pastwisko dość wielkich rozmiarów, a tuż obok w ogrodach stoi pięć pasiek blizko jedna obok drugiej — własność miejscowych gospodarzy z których niektóre liczą po 300 pni. Przed paru dniami, rano gdy na pastwisku znajdowało się kilkanaście koni, ruszyły pszczoły z pasiek, nie znajdując dostatecznego pokarmu w ogrodach, w tak ogromnej ilości przez pastwisko na sąsiednie pola, zasiane hreczką, stojącą w pełnem kwieciu, iż miliony skrzydlatych zwierzątek, jakoby jedną olbrzymią chmurą przysłoniły pastwisko, tamując sobą wszelki ruch w tem miejscu, którędy przelatywały. Pszczoły leciały tak nizko, iż uderzały sobą o konie, które opędzając się ogonami, rozdrażniły rój owadów. W jednej chwili ogromna masa pszczół obsiadła dwadzieścia koni, które spętane nie były w stanie uciekać i poczęły tarzać się po ziemi, czem jeszcze bardziej rozjątrzyły pszczoły. Zobaczył to parobczak z sąsiedztwa i zapaliwszy garść słomy pobiegł do koni, a poprzecinawszy im pęta, umożliwił niektórym w ten sposób ucieczkę; 12 lekko pokąsanych koni zdołało się uratować, 4 konie, własność gospodarzy Iwanyny i Dorosza, zginęły na miejscu, 4 dalsze pokąsane, męczyły się jeszcze kilka dni. Parobczaka, który ratował konie, pszczoły również opadły i pokąsały dotkliwie. Pszczoły rzuciły się potem na gęsi, które pasły się na pastwisku i pokąsały je tak że 8 gęsi zginęło. Nawet kilka wróbli padło ofiarą rozdrażnionych pszczół. Prócz tego pokąsały pszczoły jedną kobietę i dwoje dzieci, a jeden parobczak, którego pszczoły również opadły, zdołał z wielkim trudem ocalić w ten sposób, iż wlazł do próżnego pieca poblizkiej cegielni.

Pokąsane zwierzęta wyglądały strasznie. Pysk, nozdrza i cała głowa były tak spuchnięte, iż przedstawiały bezkształtną postać, całe ciało pokrywały ogromne guzy. Zwierzęta z bólu padały na ziemię, tłukły sobą i wkrótce ginęły. Gęsiom wchodziły pszczoły w pierza i kłuły je osobliwie w głowę. Konie, które zdołały zbiedz z pastwiska, gospodarze oblewali wodą. Ktoś w miejscowej czytelni wyczytał, że skuteczną jest w takim razie woda amoniakowa; przywieziono ją z apteki i wtedy dopiero udało się niektóre zwierzęta uratować.

JESZCZE

Wiadomości z Polski.

Kradzież skarbu.

W Kozich-główkach, gm. Koziegłowy, podczas restauracy kościoła, w jednej ze ścian robotnicy znaleźli ciężką skrzynię. Co zawierała skrzynia, niewiadomo, gdyż znikła wkrótce po wykopaniu. Po poszukiwaniach znaleziono ją wprawdzie, lecz pustą. Podejrzanych o kradzież skarbu aresztowano. Opowiadają, że skrzynia zawierała stare monety.

Trujące grzyby.

We WRZEŚNI otruła się grzybami rodzina Bednarowiczów. Ojciec i 13-letnia córka już umarli. Kilku członków rodziny znajduje się w niebezpieczeństwie życia. — W Trzebużu pod Rawiczem zachorowało po spożyciu grzybów 10 osób, z których 6 umarło, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Szczęście w nieszczęściu.

Szczęście w nieszczęściu miał zatrudniony pomalowaniem fabryki Kloseog pomocnik Karol Matyszek, który w tych dniach podczas pracy spadł z rusztowania z wysokości czwartego piętra na ziemię, wstał, poszedł na wierzch i pracował dalej, jak gdyby się nic nie było stało! — Mocne kości!

Skarb w kościele.

"Kuryer Zagłębia" donosi: — Od wiosny dokonywania jest w Koziegłowkach przeróbka starego kościoła. Robotnicy przy tem dokopali się do jakiegoś lochu, ukrytego w środku pomiędzy ścianami. O tem nikogo nie zawiadomiono na razie, uważając rzecz za bagatelę. Nazajutrz proboszcz miejscowej parafii, ks. Zapałowski, wracając z kościoła, zauważył w sklepieniu na zewnątrz otwór. Polecił więc przynieść drabinę i pięciu robotnikom weszło zobaczyć co się znajduje w lochu. Zaledwie jeden z tych robotników dostał się do wnętrza, zauważył pod sklepieniem skrzynię rozbitą i pustą. Zrodziło się przypuszczenie, iż złoczyńcy jacyś, zakradłszy się w nocy, przywłaszczyli sobie zawartość skrzyni.

Skrupulatne poszukiwania lochu dały wynik nieoczekiwany. Oto w pobliżu rozbitej skrzyni znaleziono pierścień kanonicki, dwa kawałki lichtarzy staroświeckich i strzępy zapisanego papieru bez znaczenia. Jednocześnie robotnicy odkryli schody, prowadzące na dół i zawiadomili, że w dole widać drugą skrzynię. Proboszcz kierujący poszukiwaniami polecił wówczas robotnikom zejść, odstawić drabinę i kopać od dołu. Gdy wreszcie dokopano się do lochu, okazało się, że był on zasunięty zasuwą drewnianą, która w pierwszej chwili wydawała się robotnikom skrzynią.

Ponieważ znaleziony pierścień naprowadza na domysł, że w skrzyni znajdowały się kosztowności, przeto ks. Zapałowski polecił spisać protokół i sprawę oddać sędziemu śledczemu. Starsi mieszkańcy wsi zapewniają, że mniejwięcej przed 30 laty loch ten był otwarty i ludzie tam wchodzili. Dopiero poprzednik obecnego proboszcza kazał ten loch zamurować. Bądź co bądź sprawę wykrycia skarbu otacza mgła tajemnicy, którą zapewne wyświetli śledztwo.

Polski przemysł sukienniczy w Galicyi.

Rozwinął się w ostatnich czasach nadzwyczaj pomyślnie przemysł sukienniczy polski w Galicyi, tak że poniekąd stał się produktem, mogącym już śmiało zupełnie wystąpić do walki konkurencyjnej na rynkach zagranicznych. Oprócz kilku pomniejszych fabryk tkackich, istnieją w Galicyi dwa duże przedsiębiorstwa: Zajączka i Lankosza w Kętach oraz towarzystwa wyrobów tkackich i sukienniczych w Łancucie. Jakość wyrobów tych fabryk przewyższa już dziś pod wielu względami wyroby zagraniczne. To też obecnie, z racyi zaostrzającej się z dniem każdym walki ekonomicznej z Niemcami. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego opublikował odezwę do społeczeństwa polskiego oraz wystosował do wszystkich klasztorów i zgromadzeń zakonnych w Galicyi gorące wezwanie, ażeby zapotrzebowanie sukiennych materyałów pokrywały w imię obowiązku narodowego u firm krajowych. Wezwanie to przyczynić się powinno do dalszego rozwoju przemysłu sukienniczego w Galicyi.

Wypadek.

W fabryce maszyn w Wilczaku pod Bydgoszczą poniósł śmierć robotnik Paweł Przech, pozostawiając żonę i dziesięcioro małoletnich jeszcze dzieci. Ze znajdującego się w kręgu urwał się kawał żelaza i ugodził 52-letniego Przecha tak silnie w głowę, iż mu czaszkę roztrzaskał.

Hakata w Łodzi.

Na zebraniu "Gewerbe Vereinu," na którego czele stoi znany działacz niemiecki fabrykant Leonhard, zapadła uchwała, aby wszelkie roboty i przedsiębiorstwa dawać wyłącznie Niemcom. Wielu rzemieślników polskich straciło już klientelę niemiecką.

Rozmaitości.

Jak kto umiera.

Królowie i książęta — schodzą z tronu.

Trębacze, klarneciści i fleciści — puszczają ostatni dech.

Adwokaci, aktorzy, mówcy — milkną na zawsze.

Wielcy i mali żydzi — przechodzą na łono Abrahamowe.

Kupcy, bankierzy, rachmistrze — liczą się z ostatnią minutą.

Podróżni, pielgrzymi — kończą swą podróż.

Właściciele domów — przenoszą się do domów wieczności.

Sędziowie i prokuratorzy — zostają wezwani na sąd Boży.

Doktorzy, aptekarze i felczerzy — odchodzą tam, gdzie żadnych nie ma chorób ani boleści.

Regienci i notaryusze — spełniają ostatni śmiertelny akt.

Dłużnicy — oddają dług... naturze.

Aktorzy i komedyanci — odgrywają ostatnią rolę.

Ubodzy — przenoszą się do lepszego życia.

Zapalaczom lamp — życie gaśnie.

Rzemieślnikom i fabrykantom — ręce i nogi na zawsze ustają.

Nauczyciele — sylabizują ostatnie wyrazy.

Redaktorzy — wydają ostatni numer..... życia.

Pijacy — żegnają się na zawsze z kieliszkiem.

Klub amatorów szparagów.

Jeden z najoryginalniejszych klubów istnieje w Londynie, a mianowicie "klub amatorów szparagów." Członkowie tego jedynego w swoim rodzaju klubu schodzą się raz w roku w jednej z pierwszorzędnej restauracyi wyfraczeni, upomadowani, wyglansowani i z całym ceremoniałem zasiadają do uroczystej uczty.

Wszystkie danie podczas tego bankietu są statutowo ustawione.

Ucztę rozpoczyna zupa żółwiowa, poczem następują kotlety wieprzowe, a przy nich każdy z biesiadników otrzymuje srebrną miskę, napełnioną 10 funtami szparagów. Rozumie się, iż niewielu znajdzie się takich, którzyby całą tę ilość skrupulatnie spożyli. Podaje się zaś im dla tego tak wiele, aby się porządnie, choćby z przeładowaniem żołądka najedli, i aby nazwa "Klubu szparagowców" była tym poniekąd usprawiedliwiona.

Sposób najskuteczniejszy niszczenia perzu.

Rolnik, mający bardzo zaperzoną rolę, winien obsiać ją w czerwcu, lipcu lub sierpniu gorczycą, a kiedy ta zakwitnie, zaraz ją przyorać. Główny warunek, aby gorczyca rozwinęła się bujnie. Na uboższej ziemi, na której gorczyca nie znalazłaby pożywienia dostatecznego do bujnego rozwoju, należy dać nawóz stajenny. Gorczycy należy wysiać podwójną ilość ziarna, niż się go zwykle wysiewa, a więc 40 kg. na ha. Gdy gorczyca czysto powschodzi, zbujnieje i pokryje rolę gęstą cienistą powłoką, perz nie może rosnąć, zwątleje i prawie zupełnie wyginie. Oszczędza się tym sposobem wielkiej i uciążliwej pracy dwukrotnej orki, bronowania i zgrabiania.

Koń polski pobił najsławniejsze niemieckie i austryackie konie.

Dnia 10 czerwca zwyciężył i pobił polski koń "Intrygant," własność księcia Władysława Lubomirskiego we Wiedniu w "derby" najsławniejszego konia. "Czas" krakowski opisuje to zwycięstwo w sposób następujący:

Polska "intryga" — mówią Niemcy — zwyciężyła. Wprawdzie na turfie tylko, ale zwyciężyła. Znalazł się nawet dziennik, który twierdzi, że ks. Władysława Lubomirskiego "Intrygant" dla tego zwyciężył, bo jako "rosyjski" koń czuł się dobrze w deszczu i błocie. A deszczu było co prawda, dość. Przez całą noc i cały dzień lało jak z cebra, a temperatura była niemal listopadowa. Derby pod parasolami zniewieściałe czyniło wrażenie. Pogoda odbiła się też bardzo wyraźnie na liczbie widzów: w zeszłym roku naliczono powzów 2,040, w tym tylko 1,458, pociągi przywiozły w zeszłym roku 2,200, w tym 1,800 osób, okrętami przybyło w zeszłym roku 2,400, w tym 3,696 osób. A pieszo wogóle mało kto puścił się w drogę.

Głównym faworytem był niemiecki ogierp. Weinberga "Horizont", przed biegiem łaska publiczności wysunęła na pierwsze miejsce barona Rotschilda "Kottingbrunn," a obok niego barona Springera "Peregrin." O "Intrygancie" prawie że nie mówiono, mimo, że wziął już raz w Austryi mniejszą nagrodę i "Intrygant" nie pojawił się sam; towarzyszyła mu jako blizka krewna i towarzyszka stajni "Jasna Pani" która w biegu dziewiczym stanęła u mety, jako druga po Szcemerego ogierze "So". Była więc już dobra wróżba dla stajni.

Przed samym Derby, czwartym z rzędu biegiem, przy totalizatorze i u bookmakerów ścisk. Ale ledwie dziesiąty zakłada się na "Intryganta", oprócz zawodowych znawców czynią to jedynie Polacy, ot tak z sympatyi dla polskiego hodowca. Szczególnie polskie panie przysięgają na 'Intryganta'. Do startu stają: niemiecki koń "Horizont" i nasz "Intrygant"; dalej austryackie konie bar. Springera "Peregrin" i "Malchaker"; bar. Rotschilda "Kottingbrunn", "Maxim", "Hirnok", "Karmento", "Bronfini", "Matka". Pierwszy start nie udaje się przy drugim starcie konie ruszają w szeregu. Na czele idzie "Malchaker", ale już po 100 metrach wysuwa się jako pierwszy "Intrygant". W publiczności roznamiętnienie, chustki powiewają coraz to gwałtowniejsze. Po jakich 1,000 metrach walka rozgrywa się już tylko o drugie i trzecie miejsce, pierwsze z góry zapewnił sobie "Intrygant."

Jeszcze chwila oczekiwania: "Intrygant" na cztery długości lekko pierwszy, "Horizont" drugi, bar. Rotschilda "Kottingburn" o 5 długości trzeci. Przez chwile skoncertowane milczenie, potem burza oklasków. Dżokej ks. Lubomirskiego, pan Stern, staje się przedmiotem owacyi, a bohaterem dnia Imci Pan "Intrygant", któremu ojcem był "Sac a papier", a matką "Impatient". Polacy spieszą do kas, zaufanie do ojczystej barwy zostało nagrodzone.

Wśród publiczności opowiadają iż ks. Władysław Lubomirski oddał nagrody 114,000 koron do podziału pomiędzy dżokeja a trenera; sam wygrać miał u bookmakerów około miliona koron, a co najważniejsza, pobił pruskiego konia. Oby tylko rząd pruski nie wziął z tego asumptu do ustawy, zabraniającej Polakom do hodowli koni. I to być może.....

Ważna Decyzya.

Zwrócono uwagę dobrze znanego fabrykanta Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, że w niektórych częściach tego kraju żądają specyalnego płacenia podatku za sprzedaż tego lekarstwa. Fabrykant zaraz zawiadomił rząd i otrzymał decyzyę, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina i Trinera Angelica Gorzki Tonik są oba uznane jako lekarstwo i mogą być sprzedawane bez opłacania specyalnego podatku. Nasi zwolennicy wiedzą to od wielu lat, ponieważ w cierpieniach organów trawienia te lekarstwa zawsze dawały najlepsze zadowolenie.

Fabryka pana Jos. Trinera jest przykładem czystości, a zioła i wino używane do fabrykacyi jego specyalistów są z możebnie najlepszych gatunków.

Używaj Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina we wszystkich wypadkach utraty apetytu i osłabienia ciała. W aptekach Jos. Triner 5/6—622 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące [illegible] całego druku na jeden raz 50 centów [illegible] połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać [illegible] i dołączyć 10c (w znaczkach p[illegible]) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, Ill., 27 sierpnia, 1908 roku.

Polacy w Turcyi.

Z powodu ostatnich wypadków politycznych w Turcyi interesującem i na czasie będzie poniższy artykuł, który jest urywkiem z Pamiętników Baszy - bozukowa.

Niemało pisano w tym przedmiocie, żywo interesującym ogół, bo dotyczącym bytu rozproszonych na obczyźnie dzieci ujarzmionej Polski, oraz ich patryotycznej działalności. Wiele też pojawiło się dzieł o naszych wygnańcach na zachodzie i wschodzie, co do tego ostatniego, bodaj literacko pięknych, lecz nieściśle historycznych, bo ubarwionych bajecznie bujną fantazyą, lub naccechowanych niedokładnością, a co gorsza uprzedzeniami wynikającemi z nieznajomości Wschodu i władających nim Turków, z którymi rzadko który z Polaków żył w ściślejszych stosunkach, mało który znał ich język.

Los zrządził, że Baszy-bozuk wiele lat spędził w Stambule, a okoliczności, polityczne i narodowe względy sprawiły, że lata te przeżył prawie wyłącznie wśród samych Turków zdala od zeuropeizowanej Pery, a tem samem od zamieszkałych na niej Franków i rodaków. Temu to życiu między patryotyzmem pałającymi Turkami, zawdzięcza, że przyswoił sobie ich język, poznał ich bliżej i gruntowniej, zyskał zaufanie, dowiedział się o wielu historycznych interesujących, Polakom i Europejczykom nieznanych faktach.

Żywo utkwiło mu w pamięci następujące opowiadanie o sułtanie Abdul - Medżcie i pewnym pośle Polaku, w obcej znajdując się służbie. Usłyszał on je z ust wysokich, wiarygodnych dygnitarzy; później zaś potwierdzonem mu ono zostało przez naocznego świadka audencyi u Padyszacha, owego posła nadzwyczajnego.

Lekarzem nadwornym sułtana Mahmuda był Krakowianin, izraelita, wysoko ceniony i wpływowy człowiek. Dla zjednania sobie zaufania zastosował się do panującego wówczas zwyczaju między Europejczykami, dobijającymi się karyery i Polakami, wstępującymi jedynie z patryotycznych pobudek do służby państwowej, mianowicie do armii nietolerującej chrześcian w swem łonie — to jest przyjął islamizm. Tak dalece zjednał on był sobie łaski Padyszacha, że tenże rozkazał, by syn nadwornego lekarza został wychowywanym dla emulacyi z książętami Medżydem i Azisem.

Mały Mustafa, sowicie obdarzony przez naturę, nietylko odznaczał się wielkiem uzdolnieniem, pracowitością, lecz o tyle był już sprytnym, że potrafił nie obudzić zawiści swych współtowarzyszy, a pomaganiem im w opracowywaniu lekcyi, zjednał ich sobie zupełnie. Mieszkał też z książętami, brał udział w ich zabawach, z czasem zaś stał się ich powiernikiem i doradcą. Swietna też czekała go karyera, bo był nietylko lubianym lecz i wysoce ukształconym, a jeśli później, za panowania każdego z tych książąt, nie został, jak na to zanosiło się, wielkim wezyrem, ministrem spraw zagranicznych lub wojny, los tylko temu winien, bo jak mi sam Mustafa Effendi, który skończył na randze majora, powtarzał po persku: "Walka z losem niemożebna." Wrogi zaś ten los obdarzył był wysoce uczonego, pięknie ukształconego, o wykwitnych manierach dworskich Mustafę, coraz bardziej wzrastającą, potępioną przez islamizm skłonnością do nektaru "mastyka" zwanego a wydobywanego z żywicy pewnych drzew, rosnących jedynie na wyspie Chio.

Z początku, zwyczajem wielu zeuropeizowanych Turków, wieczory tylko Mustafa poświęcał wychylaniu całego szeregu wielkich jak naparstek kieliszków ulubionego trunku deklamując, przytem po turecku, persku, arabsku, po francusku i niemiecku — językach, w których był biegłym. Lecz czasem, udając się czy do pałacu cesarskiego, czy do ministerstwa wojny, w którym był ozdobą generalnego sztabu po drodze przez Perę czy Galatę, w biały dzień odwiedzał niezliczone kawiarnie, pijąc nie kawę, a jak mawiał białą wodę, to jest "Raky" [mastykę] i to w takiej ilości że gdy już zdążył do celu, zataczał się na nogach, językiem bełkotał. Doszło do tego, że tylko w rannych godzinach, póki z domu nie wyszedł, był trzeźwym. Szkoda go, bo był człowiekiem szlachetnych uczuć, a pomny swego pochodzenia, wielkim przyjacielem Polaków, marzącym o odbudowaniu, przy pomocy Padyszachów, dawniej, w pierwotnych granicach, Polski, której doskonale znał historyę, którą dopełniał czytowaniem wielu nam nieznanych, charakterystycznych faktów szczegółów, zaczerpniętych z historyków tureckich. Łącząc w sobie głęboką wiedzę europejską ze wschodnią, stanowił wybitną, pełną oryginalności osobistość. Żaden zaś z pisarzy tureckich nie umiał tak jak Mustafa wyrazić, oddać ze wszystkiemi odcieniami, w stylu wschodnim, pojęć Europejczykom właściwym. Korzystałem też nieraz z rzadkich u niego chwil trzeźwości i miałem w nim cennego współpracownika w redagowaniu dokumentów politycznej treści, przeznaczonych dla Pałacu cesarskiego lub Wysokiej Porty. Redakcye jego stylem, śmiałością formy podziw ministrów nawet nieraz wzbudzały, były źródłem ubolewania, że takiemi zdolnościami udarowany człowiek marnie poszedł.

Prace te tak elektryzowały, entuyazmowały Mustafę, że aby ich nie przerywać, czasami po kilka, a nawet kilkanaście dni nie wychodził za próg domu, położonego w czystej tureckiej wolnej od kawiarń i szynków z 'raky", części miasta, w pobliżu cesarskiego pałacu na Dołma - Bahcze. W takich to peryodach wstrzemięźliwości, Mustafa, w postawie po wojskowemu sztywnej, grzmiącym, od którego trzęsły się szyby okien, głosem, tworzył plany odzyskania straconego czasu, zjednania sobie ponownie łask panującego, dawnego towarzysza studyów, zdobycia wezyratu, przygotowania i wywołania wojny na korzyść Polski. W gruncie rzeczy, był on wiernym echem znanych mi, chociaż starannie przed wrogimi Turcyi Europejczykami tajonych uczuć, dążeń, planów tak samego panującego, jak mężów stanu patryotów tureckich, takich jak Reszyd, Riza, Fuad, Midhat, Muterdżim Mahommed Ruszdi, Raszyd paszów i wielu innych, mianowicie Turków starej daty, widzących ocalenie swego państwa w odbudowaniu Polski.

W takich to chwilach Mustafa czarował opowiadaniami autentycznemi z przeszłości. Zapytany kiedyś przezemnie czy znaną mu jest historya audencyi pewnego posła u sułtana Abd-ul-Medżyda, oto co mi opowiedział:

"Rozmowę sułtana z posłem podsłuchali będący w sąsiedniej sali dygnitarze, znam ją jednak lepiej od nich, bom był bliżej i więcej od nich władałem wówczas francuskim językiem. Musiałem przeto ją nawet ministrom powtórzyć a następnie milczeć, aby uniknąć poważnych rozmowy tej następstw, gdyby się dało jej rozgłos. Należy ona dziś do takiej przeszłości, a więc teraz otwarcie mówić mogę.

" Sułtan Abd-ul-Medżyd, po wstąpieniu na tron, chcąc mieć mnie ciągle pod ręką, wziął mnie był do swojej świty i szambelanem mianował z zachowaniem mej rangi wojskowej.

"Po powstaniu węgierskim, dość dużo Węgrów a jeszcze więcej Polaków schroniło się było do szlachetnie gościnnej Turcyi. Interesowane, jak Austrya i Rosya mocarstwa, przedsięwzięły wtedy bezskutecznie starania celem wydania im przez Wysoką Portę tych politycznych wychodzców. Wobec odmowy Porty, nieraz pojawił się w Stambule, jako poseł nadzwyczajny, jeden z adjutantów cara i naturalnie otrzymał solenną oficyalną audencyę. Celem tejże było żądanie wydania Rosyi wychodzców polskich, którzy walczyli przeciw niej na Węgrzech.

"Znaną jest z historyi odpowiedź dana przez sułtana na tej audencyi; następnie zwołanie na naradę najwyższych dygnitarzy państwa [dwóch tylko z nich, Aali i Ismail paszowie byli za wydaniem], nareszcie Fetwa Szeych-ul-Islama, orzekająca, że Turcya gościnności nie zdradzi, a powinna w razie ostatecznym wywieść chorągiew Mahometa, jak na wojnę świętą.

"Historya jednak zupełnie zamilcza o drogiej prywatnej, tegoż samego posła, zaraz po oficyalnej audencyi użyczonej mu przez sułtana.

"Gdy już poseł opuścił był salę tronową z całą świtą i obecnymi dygnitarzami tureckimi, sułtan niespodzianie kazał samego posła, bez towarzyszącego mu dragonami do siebie zaprosić.

"Według zwyczaju, sułtan nawet gdyby znał obce języki, przemawia do posłów tylko po turecku a słowa jego tłumaczy jego własny, 1-wszy dragomanć posła zaś odpowiedzi przekłada na tureckie dragoman poselstwa. Tak też rzecz się miała podczas oficyalnej audencyi.

"Tymczasem wiedzieć ci trzeba, że sułtan razem ze mną uczył się francuskiego języka dla osobistej przyjemności i dla umożebnienia kontrolowania i tłumaczeń dragomanów. Nie używając jednak nigdy tej obcej mowy, mało ją znał, z trudnością się wysławiał i to w stylu i formie gramatycznej czysto tureckiej.

"Ja tego dnia byłem na służbie podnosiłem dla wchodzących lub gdzie dalej będzie się krew lała, wychodzących i spuszczałem następnie olbrzymią kortynę, zastępującą podwoje, zawsze zresztą otwarte, do sali tronowej, przez co doskonale słyszeć mogłem każdą rozmowę. Musiałem nadto być bardzo uważnym, bo sułtan zwykł był do tego rodzaju ambasadorskich audencyach, zapytywać mnie, czy tłumaczenie dragomanów było dokładnem, a nieraz o wywołanem na mnie wrażeniu.

"Otóż gdy poseł znalazł się sam na sam z sułtanem, podczas gdy świtę częstowano w sąsiednich salach cybuchami, kawą chłodnikami, ja trzymając róg kortyny, byłem jedynym świadkiem rozmowy i zapamiętałem z niej każde słowo. Była zaś ona dosłównie taką oto:

"Pardonne [pardon] prince, vous quelle nationalite?

"Je suis Polonais, Majeste.

"Non Prince, vous Polonaie, vous polisson. Polonais ne demande pas livraison ses compatriotes. [Polisson, urwisz, po turecku czapkun, wyraz dosłownie przez sułtana przetłumaczony.]

"Poseł, ciągnął dalej Mustafa, oniemiał; zresztą sam sułtan zaraz wskazał mu drzwi ręką. Ja też pospiesznie podniosłem kortynę, a poseł, z większym jeszcze pospiechem, pokłoniwszy się, cofając się w tył, bo do sułtana nie wolno obrócić się plecami, opuścił salę tronową i nie korzystając z czekającego nań traktamentu, wyjechał.

"Dostrzegłem wtedy przerażenie w twarzach dygnitarzy, którzy z za kortyny widocznie podsłuchali niemiłej rozmowy. Przez jakiś czas obawialiśmy się deklaracyi wojny ze strony Rosyi i była by ona może wybuchła, gdyby poseł, żywo dotknięty, upokorzony, doniósł swemu rządowi o doznanej osobistej obeldze. Ale przezwyciężyło w nim uczucie dumy, zamilkł tedy, zasłużoną prywatną obrasę schował do kieszeni.

"Sam zaś sułtan, wbrew zwyczajowi, nie gawędził ze mną o tych dwu audyencyach. Dopiero po pewnym czasie zapytał mnie żartobliwie, czym słyszał i czy pamiętam.

"Orzekłem: Słyszałem, widziałem i póki życia nie zapomnę naszemu Padyszachowi długie lat!"

Po takiem opowiadaniu, za które odpowiedzialność samemu Mustafie zostawam, ze względu na władający nim nałóg, tak oto on do mnie wykrzyknął:

"Tyś także słyszał. Ty równie nie zapomnij, a gdy przyjdzie po temu sposobna chwila, zakomunikuj naszym ziomkom.

Uprzejmość — a flirt.

[Zgoda kobieca.]

Uprzejmość, grzeczność, łagodność i dobroć w obejściu, takt i dobre zachowanie się — są to cnoty które zdobić powinni każdą kobietę, bez względu na to, jakie ona wobec mężczyzny zachowuje stanowisko. Niestety jednak — wiele z kobiet, a względnie większa ich część nie pojmują na czem powyższe cechy zależą i sądzą, że mają w sobie to o czem mowa, a w gruncie rzeczy postępowanie ich to nic innego jak tylko próżna kokieterya — flirt.

Zdawałoby się, patrząc na nie, że innej roli wobec mężczyzny grać nie mogą, prócz roli kobietki. Ich ruchy, ich mowa, ich spojrzenia, zachowanie się, słowem wszystko w nich i w koło nich, dowodzą tego. Nie byłyby one naprzykład takimi jakimi są, gdyby miast w męskiem znajdowały się w kobiecem towarzystwie — o nie. Ta grzeczność i uprzejmość znikłaby w jednej chwili, ten uśmiech nie krasiłby usteczek, te słowa nie byłyby tak słodkie i czułe. Czego to dowodzi? Tego — że nie posiadają w sobie prawdziwej i gruntownej grzeczności, że ich zachowanie się — to fałsz, ich twarz — to maska, ich mowa — to gramofon nakręcony. A chcą wobec mężczyzn uchodzić za dobre, słodkie, miluchne stworzątka, więcej jeszcze za aniołów. Chcą by im każdy mężczyzna sypał słowa uwielbienia i pochwały. Chcą być podziwiane. Chcą na siebie zawsze i wszędzie zwracać uwagę i zbierać oklaski na które nie zasługują. Kochają się same w sobie na oślep i chcą drugich zmusić do tego, aby się w nich kochali. Flirt — kokieterya — to rzecz brudna, wstrętna, ubliżająca kobiecie. To rzecz, która ją w oczach poniża i upadla. To rzecz niegodna kobiety. To fałsz, to obłuda. Kobieta która raz pozwoli sobie na tę niebezpieczną przyjemność, z trudnością zdoła znowu kiedyś zostać kobietą stałą i uczciwą, Bo czyż może być coś wstrętniejszego jak okłamywać w sposób tak ohydny drugich? Czyż może być coś więcej bolesnego dla mężczyzny jak ten zawód którego dozna, przekonając się, że ta dobroć tej, którą on uwielbiał — to tylko maska.......? Czyż wogóle kobieta taka może wyjść za mąż uczciwie? A jeśli tak —to czyż zdoła ona być dobrą żoną i matką....? Mówimy nieraz, że młodości wszystko wolno — że to tylko dla zabawy i przyjemności, niema co mówić. Z taką pogardą i oburzeniem wyrażamy się o mężczyznach, którzy bawią się oszukiwaniem i bałamuceniem kobiet, a czemże się od ich postępowania różni nasza kokieterya?

Przyjaciółka.

List otwarty do Związku Narodowego Polskiego.

(Z Kuryera Lwowskiego.)

Były poseł dr. Karol Lewakowski otrzymał list od prezydjum Związku Narodu Polskiego w Chicago, zawiadamiający o owych działalności Związku i pewnych zmianach, jakie w jego łonie zaszły — oraz zawierający prośbę, aby dr. K. Lewakowski, jako członek honorowy Związku — zasilał swemi pracami Dziennik Związkowy "Zgodę".

Dr. Karol Lewakowski odpowiedział na to następującym listem otwartym do Związku, który tu umieszczamy w całej jego rozciągłości:

Zaproszony uprzejmym Waszym listem, ażeby się odezwał w Organie waszego Związku, który, jak piszecie, otwartym jest dla wszystkich stronnictw, chętnie biorę za pióro, nie w celu odezwania się w imieniu któregokolwiek stronnictwa, gdyż usunąłem się prawie zupełnie z życia publicznego, tylko w celu podzielenia się z wami mojemi myślami, o rozbieżnych kierunkach naszej polityki narodowej, zmieniających się z dnia na dzień, innych w każdym z trzech zaborów, a przecież wszędzie manifestacyjnie ogłaszanych jako jedyna droga, prowadząca do urzeczywistnienia naszej idei narodowej.

Taka polityka może być dobrą dla narodów, posiadających już to do czego my dążymy Tam polityka stronnictw na własną rękę każdemu narodowi nawet pewne korzyści przynosi, bo niczem niekrępowana prasa rozświeca wszelkie kwestye i daje sposobność uwydatnienia się opinii i woli narodu; podczas, gdy u nas, gdzie prasa w dwu zaborach jest krępowaną, powoduje tylko zamęt w pojęciach i paraliżuje wszelką akcyę społeczną, która wtenczas nią być może, kiedy przygotowana przez prasę opinia ją poprze. Stąd też, dopókąd nie posiadaliśmy prasy wolnej, ani reprezentacyi narodowej w żadnym zaborze, kierownictwo polityki narodowej zawsze musiało posiadać charakter spiskowy; ale odkąd dwa zabory: austryacki i pruski otrzymały konstytucyę, wszelkie odruchy narodowe prowadzone były w porozumieniu z posłami tych zaborów, opierały się nie mniej o emigracyę naszą, a o ile to możliwem było, prasa wszystkich trzech zaborów przygotowywała opinię publiczną do zamierzonej akcyi i tym sposobem łączyła wszystkie stany i stronnictwa do wspólnej roboty. Dziś, kiedy prasa w zaborze pruskim stosunkowo lepiej jest postawioną, w Galicyi jest zupełnie wolną, a nawet w zaborze rosyjskim mniej ujarzmioną, kiedy posiadamy w obydwu zaborach: austryackim i pruskim posłów własnych, kiedy obok emigracyi europejskiej stanęła nowa, liczniejsza daleko i zorganizowana emigracya amerykańska, która ofiarnością hojną położyła znaczne zasługi dla naszej sprawy, te rzeczy odbywają się zupełnie inaczej. Odpowiedzialność za kierownictwo polityki narodowej przywłaszcza sobie jedno stronnictwo, oparte o dwunastu posłów Koła polskiego w Petersburgu, z pominięciem wszystkich powyższych czynników. Wojna japońska zastała nas w chwili, kiedy przez lata przednia patryotyczna Liga polska, wspólnie z emigracyą, przygotowywała społeczeństwo nasze do przyszłej akcyi o niepodległość narodu, starała się na to zebrać fundusze. Akcya ta natrafiła niestety na wielką obojętność wielu stronnictw w kraju, potępianą była przez niemal wszelkie związki konserwatywne, ale cieszyła się poparciem bardzo luźnie ze sobą związanego obozu demokratycznego we wszystkich trzech prawie wyłącznie od klas najuboższych pochodzące kwoty wpływały; więcej daleko dostarczyła emigracya europejska, a największą ofiarnością odznaczył się Związek amerykański. Najostrzej przeciw tej akcyi występowali ugodowcy, to też przez Ligę i stronnictwa demokratyczne najbardziej byli zwalczani, a zawsze, chociąż ta akcya spiskowa zapoczęła została na Emigracyi, oczy nasze i całego społeczeństwa polskiego zwrócone były do Warszawy, z której we wszystkich poprzednich ruchach narodowych wychodziła pierwsza pobudka i pierwsza trąbka bojowa zagrała.

Tymczasem Warszawa milczała. Kiedy pierwsze klęski moskiewskie na polach mandżurskich przecież poruszyły Kongresówkę, poczęto wiecować w Warszawie; ale skończyło się to na poruszeniu spraw szkół polskich; te klęski jednak wywołały wrzenie w samej Rosyi i nastąpiły pierwsze ruchy rewolucyjne na tle agrarnem i w prowincyach po miastach. Wtenczas to tylko dwa stronnictwa nasze przystąpiły do akcyi narodowej politycznej. Socyaliści i Liga, objąwszy kierownictwo stronnictwa, które nazwę narodowo-demokratycznego przybrało. Początkowo wahano się przystąpić do akcyi rewolucyjnej, aż kiedy się ruch rewolucyjny w Rosyi na dobre rozognił i ziemstwa do niego przystąpiły, zdecydowała się Liga zająć odpowiednie stanowisko. Nastąpił tedy wspólny zjazd wszystkich stronnictw rewolucyjnych rosyjskich i polskich, na którym z naszej strony reprezentowani byli tylko socyaliści i stronnictwo nar. dem.; dwa stronnictwa, które ze sobą przez lata zacięty toczyły bój; z natury rzeczy ścierały się one na tym zjeździe do tego stopnia, że ich Rosyanie upominać musieli, ażeby się to przed wspólnemi obradami odbywało i by Polacy się przedtem na jakiś wspólny mianownik pogodzili; nastąpiło to w ten sposób, że się umówiono, iż socyaliści po miastach, zaś narod. dem. pośród ludu rolnego działać mają; trudnem tam nasze położenie było, bo nawet skrajne stronnictwa rosyjskie na nasze żądania narodowe godzić się nie chciały, w czem ich popierali nawet kadeci, tłumacząc się przed nami, że gdyby nas poparli, straciliby sami grunt pod nogami i odesłali nas do Dumy, którą rząd rosyjski już był zwołał. Przyszło jednak do porozumienia się, w celu podjęcia równoczesnej akcyi rewolucyjnej. Jak wiadomo, rząd rewolucyę stłumił, stronnictwo narodowo-demokratyczne powoli wycofało się z niej, a partya socyalistyczna, której kierownicy i najgorętsi członkowie przypłacili to życiem lub wygnaniem, rozluźniła się przedziesiątkowana i rozpoczął się bandytyzm. Ale wróćmy do przebiegu wypadków. Kiedy uczestnicy wspólnego zjazdu rewolucyjnego powrócili do kraju, socyaliści rozpoczętą już akcyę poprowadzili na większą jeszcze skalę, a stronnictwo nar. dem. rozpoczęło akcyę przez podjęcie się zaprowadzenia samorządu gmin wiejskich na podstawie dawnej ustawy obowiązującej, a nie wykonywanej dzięki czynownikom rosyjskim w Kongresówce. Ta akcya spełzła na niczem, chłopi się tylko podostawali do kozy, bo rząd zniósł dawną ustawę i zastąpił ją nową reakcyjną. Tymczasem Warszawa pocieszała się nadaniem konstytucyi i ustępstwami szkolnemi. Wyjechała nareszcie wybrana do pierwszej Dumy reprezentacya nasza złożona z ludzi, którzy się własnego cienia obawiali, ci nasi posłowie opłakaną rolę odgrywali, prócz skarg banalnych nie wygłoszono tam żadnej śmiałej mowy, domagającej się naszych praw narodowych.

Tymczasem zaprowadzono stan wojenny w Warszawie i Kongresówce całej, wojna się skończyła i rząd miał wolne ręce do uprzątania się z rewolucyą; rozwiązano też pierwszą Dumę, a Polska zapłaciła tę wyprawę azjatycką Rosyi czterdziestu przeszło tysiącami poległych braci naszych w prawie drugie tyle gnijących po więzieniach i żebrzących na wygnaniu. Szkolne ustępstwa, poczynione Polsce, zostały cofnięte i tak się odbywały wybory do drugiej Dumy; odbywały się one pod silną presyą rządu rosyjskiego. Przecież w tej drugiej Dumie poseł warszawski postawił rządanie samorządu wyraźnie, okraszając je zapomnieniami o naszej lojalności tak dalece, że się posunął do zrzeczenia się narodowej myśli politycznej. Był to zgrzyt bolesny dla Warszawy, ale tłumaczono sobie że przecież ta polityka ugodowa jest korzystniejszą od dawnej, bo tamci byliby przyjęli coniebądź, by tylko przyjść do ugody. O jednej jednak rzeczy ci nowi politycy zapomnieli, że żądając czegoś, zachodzi potrzeba poprzeć to siłą odpowiednią, a zarazem z drugiej strony coś ofiarował za to, podczas gdy dla rządu rosyjskiego było jasnem, że to jeszcze nie naród polski chce zawrzeć zgodę. Bo doświadczenie ich nauczyło, stwierdzone memoryałem Imerytyńskiego, że twardy chłop polski niedał się zrusyfikować pomimo uwłaszczenia i wszelkich protegowań wobec wielkiej własności, ale przeciwnie, dopiero przez to narodowo się uświadomił — zapewnienia więc wszelkie możnych panów naszych i lojalnej intelegencyi straciły u niego dawne znaczenie.

Cofnięto się więc z naszej strony na inny teren przekonywania rządu rosyjskiego i patryotycznych stronnictw rosyjskich, że w usamowolnieniu naszem i złączeniu z Rosyą na innych możliwych podstawach leży właśnie interes tego mocarstwa i lepsza wspólna dola, ale to natrafiło na głuche uszy, nawet w opozycyjnych obozach rosyjskich. Rząd odpowiedział na to rozpędzeniem Dumy i zmianą ustawy wyborczej na podstawie reakcyjnej, redukującej naszą reprezentacyę do liczbyl 12 posłów. Do straty w ludziach i mieniu dodano nam upokorzenie. Pomimo tego upokorzenia jawiła się tam garstka naszych, czego my tam szukamy, trudno zzasadnić, ale się jawiła, przystąpiła do opozycyi i przyznać potrzeba, że tym razem poseł warszawski naprawił błąd, popełniony w drugiej Dumie, wygłaszając następnie piękne słowa, z okazyi debaty budżetowej. Walka z ideą narodową to próżna strata sił, mężowie stanu powinni rozumieć, że idea narodowa nie jest jakimś chwilowym nastrojem, mogącym się zmienić z roku na rok, z dziesięciolecia na dziesięciolecie, — to wytworzony przez historyę wielu stuleci fakt, o wiele trwalszy od systemów rządzenia i nawet od ustrojów państwowych. Wiele więcej tam nasi delegaci mówili na podstawie powyższego faktu, nawołując rząd i stronnictwa rosyjskie do ugody, ale to ani w tej Dumie, ani w prasie rosyjskiej nie znalazło echa, zwyjątkiem kilku sporadycznych wynurzeń prasy opozycyjnej, bardzo niewyraźnych. Tymczasem nastąpił przez nikogo niespodziewany wypadek. Wybitni członkowie Izby wiedeńskiej, ze stronnictw słowiańskich, wybrali się do Petersburga do wszechsłowiańskiego Towarzystwa, — ażeby ich nakłonić do zwołania wszechsłowiańskiego wiecu w Pradze; na to zebranie zaproszono również Polaków i kilku posłów naszych z prezesem Koła polskiego na czele, jawili się na zgromadzeniu, na którem poseł warszawski oświadczył: "że Polacy przystępują do solidarności wszechsłowiańskiej bez żadnych zastrzeżeń"; — naturalnie, że to zrobiło ogromne wrażenie nietylko w obozie słowiańskim, ale i na zewnątrz, bo poseł Roman Dmowski przemawiał jako prezes Koła polskiego w Petersburgu, a kiedy nazajutrz dziennik "Nowoje Wremia" powtórzył jego słowa, sprostował to o tyle, że nie miał na myśli proponowanego zjazdu w Pradze i tegoż uchwał. Zjazd na tem zebraniu uchwalony został i ci sami posłowie polscy odprowadzili słowiańskich gości do Warszawy, gdzie im hrabia Krasiński ofiarował bankiet, na którym toastami i uściskami zapieczętowano tę nowo zainaugurowaną politykę narodową. Zdziwiła ona niemało wszystkie trzy zabory; w Kongresówce mówią sobie na ucho, gdyby bodaj rząd rosyjski był już nam dał samorząd, a tu nas duszą, jak dawniej; w pruskim zaborze oczywiście cieszą się rodacy z tej nowej polityki, zwróconej przeciw Niemcom — ale najwięcej zdziwiła ona Galicyę, w której przecież stronnictwo narodowo-demokratyczne od tylu lat prowadziło bój zacięty z Rusinami pod przewodnictwem swego prezesa Koła naszego we Wiedniu i rozjątrzył nasze stosunki z tym szczepem słowiańskim, historyą i krwią najbliżej z nami złączonym, do niebywałych granic, czego dowodem są smutne wypadki ostatnich czasów. Ale stało się i wstępujemy na nowe drogi, na drogi zasadniczo odmienne od dotychczasowych, bo od pierwszego rozbioru polityka narodowa opiera się na tem, żeśmy nigdy nie odstępowali od żądania niepodległości, że zawsze i wszędzie, a więc i w całem Słowiańszczyźnie głosiliśmy braterstwo wszystkich narodów, występowaliśmy przeciw zaborczym rządom, a pobici w powstania u siebie, walczyliśmy o wolność innych narodów, domagając się własnej.

Słyszałem uwagę, że w polityce przez lat dziesiątki nie może trwać jeden kierunek; powtórzono tu słowa Bismarka Zapewne, ale odnosiły się one do państw, mających siłę zorganizowaną za sobą, niezawisłych, kierowanych przez książąt familijnie związanych z innemi dynastjami. To też my w dawnych ruchach narodowych, kiedyśmy to czynili, opieraliśmy się na przyrzeczeniach obcych monarchów, którzy nas później zdradzali, na podstawie faktów, które już nastąpiły, jak to było podczas ostaniego powstania, kiedy trzy mocarstwa wystosowały wspólną notę do Rosyi, podczas gdy dziś mamy się łączyć z wszechsłowiańsłwem pod egidą Rosyi, pod przewodnictwem narodu, który pomimo ogromnych ofiar, jakieśmy ponieśli w jego sprawie, pomimo zachowania się spokojnego podczas wojny, nie uczynił nam najmniejszego ustępstwa, przeciwnie gnębi i pomija nas.

Za jaką cenę mamy im robić tę wielką przysługę i tak ułatwić miliardową pożyczkę? O tem wie tylko Koło polskie w Petersburgu i poseł warszawski. Wskazywano na wielkie zmiany, jakie zaszły po wojnie japońskiej w stosunkach międzynarodowych w Europie; przypominano, że Francya, jusznik Rosyi, zbliżyła się do Anglii i zawarła z nią tak zwane "serdeczne porozumienie się" (Entente cordiale), a Anglia porozumiała się z Rosyą co do wszelkich azyatyckich sporów, ale oba te państwa, łączące się z Rosyą, nie nas, tylko własne interesy mają na oku.

Czy dobrą jest ta nowa polityka narodowa dla idei, która, jak powiedział słusznie poseł warszawski, nigdy nie wygaśnie? **Caveant Consules.**

Dr. Karol Lewakowski.

Niezwykłe gody weselne.

A no! Stary p. Władysław Dyniewicz z żoną doczekali się błogiej chwili, bo uczestniczyli na godach weselnych swego wnuka Romana Bogumiła Kwaśniewskiego, jedynego syna pp. Józefa i Wandy (z Dyniewiczów) Kwaśniewskich, z panną Maryą Józefiną Drożniakiewiczówną, córką pp. Maciejowstwa Drożniakiewiczów, który odbył się w ubiegły wtorek, 18-go bm. w Milwaukee, Wis. Gody weselne były nader niezwykłemi, gdyż związek małżeński pobłogosławiony był przez księdza prałata Jacka Gulskiego, po raz pierwszy w prałackiej godności, w kościele św. Jacka; a po drugie, że przybocznice i przybocznicy byli sami wujowie, stryjowie i ciocie i kuzyni, a ci byli młodsi od państwa młodych. I dla księdza prałata była to nader przyjemna chwila. Najprzód udzielił matce panny młodej Pierwszej komunii Swiętej, jej dał ślub, ochrzcił pannę młodą i jej także udzielił Pierwszej Komunii Swiętej, a nareszcie w prałackiej godności udzielił jej Błogosławieństwa Małżeńskiego z wnukiem starego przyjaciela. Szczęśliwi i dorodni państwo młodzi wprowadzeni zostali do kościoła przez pra-rodziców i rodziców tak pana młodego jak i panny młodej, co jest nadzwyczaj niezwykłem wydarzeniem, w towarzystwie par przybocznych składających się z samych wujów i ciotek, stryjów i kuzynek, a mianowicie: Panna Adela Dyniewicz, córka Kazimierza Dyniewicza, najstarszego syna p. Władysława Dyniewicza, a kuzynka pana młodego, była panną honorową (maid of honor). Pierwsza para przyboczników: p. Mateusz J. Dyniewicz, wuj pana młodego z panną Łucyą Szymańską, ciotką panny młodej. Druga para: Leopold Szymański, stryj panny młodej, z panną Bronisławą Wegner, kuzynką pani młodej.

Dziatwa Sokolna, której pan młody jest naczelnikiem stawiła się w komplecie i utworzyła szpaler swojemu ulubionemu naczelnikowi. Kościół św. Jacka wypełniony był licznemi krewnemi i przyjaciółmi.

Huczne gody weselne odbyły się równocześnie w sąsiadujących ze sobą domach rodziców pp. młodych, na którę przybył, a zaszczycił obecnością swoją Najprzew. ks. Prałat Jacek Gulski. Wielką ilość telegramów gratulacyjnych otrzymali pp. młodzi od gniazd sokolich z Grand Rapids, Detroit, Buffalo i innych miejscowościach i od krewnych i przyjaciół z dalekich miast, a podarunków tak wiele, że na rzut oka nie było można od razu zliczyć. Na szczególniejszą uwagę zwracają podarunki od Sokołów, bardzo cenny i kosztowny obraz Sokoła i od dziadka i babuśi Dyniewiczów, srebrny samowar. Podarunki i gratulacye tak rozczuliły pp. młodych, że nie mogli znaleźć dość słów dziękczynnych za szczodrą pamięć.

Bawiono się ochoczo i wesoło do rana.

Następnego dnia pp. młodzi wyjechali w podróż poślubną w odwiedziny do licznych krewnych w Grand Rapids, Detroit, Buffalo, Niagara Falls, New York City, a wreszcie do Chicago, zkąd po kilkutygodniowej podróży powrócą do domu w Milwaukee Wis.

Redakcya "Gazety Polskiej" życzy młodemu małżeństwu szczęścia, zdrowia, zgodnego pożycia domowego i licznego potomstwa a p. Władysławowi Dyniewicz i jego zacnej żonie prawnuków i doczekania się godów weselnych tychże.

Plan prac misyjnych OO. Jezuitów polskich w tegorocznym okresie jesiennym.

W czasie jesiennym od końca sierpnia do końca grudnia bieżącego roku podejmą polscy misyonarze zakonu OO. Jezuitów następujące prace misyjne:

Od d. 29 sierpnia do 14 września misya dwutygodniowa na Staten Island, N. Y., w parafii św. Wojciecha.

Od 5 września do 14 tm. tygodniowa misya w Michigan City, w kościele św. Stanisława.

Od 19 września do 28tm. tygodniowa misya w Johnstown, w kościele św. Kazimierza.

Od 19 września do 28 tm. tygodniowa misya w Mammoth, w parafii św. Stanisława.

Od 3 października do 12 tm. tygodniowa misya w S. Fork, w kościele św. Antoniego.

Od 10 października do 24 dwutygodniowa misya w Chicago, w parafii św. Jana Kantego.

Od 20 października nabożeństwo 40 godzinne w Shenandoah, w parafii św. Kazimierza i podobneż nabożeństwa w tym czasie w Detroit, w parafii św. Stanisława i w Filadelfii w parafii św. Józafata.

Od 1 listopada do 1 tm. dwutygodniowa misya w Pittsbugru, w parafii św. Stanisława.

Od 15 listopada podejmą dwaj Ojcowie misyonarze szereg misyi w Superior, Wis., i w okolicy, jak w Duluth, St. Cloud, Minn., Weyrhauser, itd. Praca tam jest obliczona na trzy miesiące. Z końcem listopada i w grudniu odbędą się misye w Scranton i w River Head, N. Y.

— O misye, rekolekcye, o pomoc na czas nabożeństwa czterdziestogodzinnego zgłaszać się raczą zawsze Przewielebni Księża Proboszczowie do Milwaukee, pod adresem: Rev. Anthony Boc, S. J., Marquette University, Milwaukee, Wis. — Jednakowoż zaproszenia podobne prosimy przysyłać wcześnie, bo czasami wskutek licznych zgłoszeń o prace zmuszeni byliśmy — jak to się nieraz niejednemu już stało — z przykrością pomocy odmówić.

O. Janowski Karol T. J., który tu na misyach lat 5 pracował, dla poratowania zdrowia odjechał w czerwcu do Europy.

Z poważeniem

Ks. A. Boc.

Z Desplaines, Ill.

Dnia 16go sierpnia 1908.

Do jednej z pięknych i rozrzewniających uroczystości ostatnich dni można zaliczyć przywitanie Najprzew. ks. Biskupa polskiego P. Rhodego przez Siostry Najśw. Rodziny z Nazaretu w Desplaines d. 14 sierpnia.

W nowicyacie ślicznie udekorowanym przyjmowały Siostry Najprzew. Arcypasterza chlebem i solą, podług starego polskiego zwyczaju; była to chwila prawdziwie wzruszająca! Na drugi dzień to jest w sobotę odbyły się ceremonie pierwszych ślubów zakonnych 25 nowicyuszek. Najprzew. ks. Biskup sam dopełnił tych ceremonii, kładąc na głowy Sióstr welony i wianki, następnie zaś wygłosił do nich przemowę tak piękną, że przejął nią serca wszystkich słuchaczy.

Pomimo deszczu, od samego rana spora liczba gości przyjechała z Chicago na tę uroczystość.

Wielce przystępny i uprzejmy, a pełen poświęcenia nasz Najprzew. ks. Biskup pozwolił się odfotografować w gronie wszystkich gości tam będących.

Cześć i podzięka należy się Dostojnemu Arcypasterzowi za Jego dobroć i życzliwość.

Jeden z obecnych.

Polkom do Albumu.

Zbuduj w serduszku świątynię tylko temu,
Któryby wszystko dla ciebie porzucił,
Któryby świątynię kwiatami przystrajał,
I tobie zawsze pieśń miłości nucił.
Tego ty pokochaj aż taką miłością,
Jakiej i w niebie anieli nie znają,
Tego ty pokochaj tak szczerze gorąco,
Jak silne wulkany ogniem pałają.
Kochaj go ty zawsze tak wiernie, tak czysto,
Jak czysta jest woda w górskim ruczaju.
Kochaj go ty zawsze tak skromnie, tak cicho,
Jak ciche są nocy w pogodnym maju.

Zdania i myśli.

Rozumie ludzki, tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni...
Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie rzucasz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi,
Padasz z gradem — tyś zawsze na ziemi!

Adam Mickiewicz.

Z AMERYKI.

Immigracya się zmniejsza.

WASHINGTON, 19 sierpnia. — Biuro immigracyjne przedłożyło właśnie sprawozdadnie immigracyjne za miesiąc lipiec.

W miesiącu tym przybyło do Stanów Zjednoczonych ze wszystkich krajów ogółem 27,570 immigrantów; w roku 1907, zaś w tym samym miesiącu przybyło ich 97,123, immigracya więc zmniejszyła się o 72 procent.

Największa jest różnica między przybyszami z Rosyi; w roku 1907 przybyło ich w lipcu 23,971, w bieżącym zaś roku 6,198 osób.

W przeciągu 6 miesięcy, t. j. w pierwszym półroczu b. r. przybyło do Stanów Zjednoczonych 193,006 osób, podczas, gdy w tym samym czasie roku zeszłego przybyło tu 786,-667; immigracya więc zmniejszyła się o 75 procent.

3498 osobom wzbroniły władze związkowe wylądowania. Liczba przybyszów z Rosyi wynosiła w tegorocznym półroczu 23,284 osób, podczas gdy w tym samym czasie roku zeszłego przybyło z Rosyi 144,531.

Telefon bez drutu do Europy.

NEW YORK, N. Y. Kontrakt już został wydany przez kompanię telefoniczną na zbudowanie stacyi telefonu bez drutu by się można bezpośrednio porozumiewać ze staruszką Europą na wieży budynku Metropolitan Life Insurance Co. w New Yorku, a druga na wieży Eiffla w Paryżu. W niedalekiej przyszłości telefon ten będzie miał szerokie zastosowanie tu w Ameryce i w Europie, a wynalazcy twierdzą, że będzie można z łatwością porozumiewać się z kapitanami okrętów kursujących po oceanie.

Ta zazdrość.

NEW YORK, 20 sierpnia. — Pani L. H. Hacker popełniła tu samobójstwo w swem mieszkaniu, prawdopodobnie w przypuszczeniu, że mąż ją opuścił. W sprzeczce małżeńskiej, mąż rozgniewany opuścił mieszkanie, gdy tuż zaraz usłyszał strzał... Pośpieszył do domu z powrotem i z przerażeniem znalazł już tylko trupa żony. Zrozpaczony, oszalały pochwycił leżący na ziemi rewolwer i trzykrotnie strzelił sobie w pierś, skutkiem czego skonał w parę chwil po strzałach. Hacker żył z żoną zaledwie 1 rok i był o nią szalenie zazdrosny, co było powodem nieporozumienia a w rezultacie sprowadziło katastrofę.

Szczęście w nieszczęściu.

PITTSBURG, Pa. Pani Marya Wojtyla wybierając się z powrotem do ojczyzny, udała się na pocztę i tam przez nieuwagę zostawiła torebkę zawierającą paszport, bilet okrętowy, $50.00 gotówki i książeczkę bankową na $800. Zrozpaczona przybiegła na stacyę policyjną by donieść o swojem nieszczęściu, rwąc sobie włosy z głowy i obiecując się utopić, gdy zguby nie znajdzie. W tejże chwili na stacyę przyszło dwóch mężczyzn którzy przynieśli torebkę pani Wojtyla, oświadczywszy, że ją znaleźli na stole w budynku pocztowym. Znalazcy oświadczyli, że są robotnikami bez pracy i głodni, ale nie chcąc krzywdy ludzkiej. Można sobie wyobrazić radość pani Wojtyla, gdy odzyskała swoją zgubę. Uczciwym znalazcom dała $50.00 nagrody.

A więc są jeszcze uczciwi i wspaniałomyślni ludzie na świecie, ale tylko... między biedakami.

Dom dla księży.

MUSKEGON, Mich., 20 sierpnia. — Ks. R. A. Furman, proboszcz parafii św. Kazimierza w Chicago, nabył tu 60 akrów ziemi pod budowę domu dla księży. Grunt ten leży nad jeziorem Michigan, w odległości dziesięciu mil na północ od Muskegon.

Uprowadzenie chorej na trąd.

BISBEE, Ariz., 20 sierpnia. — Dowiedziano się tu późną nocą, że pani Wardwell, żona Jenerała, dotkniętą trądem, została przez władze stanowe uwieziona w nocy automobilem do Los Angeles. Kobieta całą drogę walczyła chcąc powrócić do męża, ale jej na to nie pozwolono.

Echa walki rasowej.

SPRINGFIELD, Ill., 21 sierpnia. — W sprawie o zlynczowanie niewinnego murzyna Scota Burton przysięgli koronera orzekli, że zabity został przez nieznanych ludzi z tłumu wzburzonego w dniu rozruchów. Werdykt ten jest ciosem dla władz stanowych i prokuratora, spodziewano się bowiem, że zeznania świadków doprowadzą do identyfikowania sprawców lynczu. Widocznie ludzie nie chcą zeznawać przeciwko burzycielom porządku i spokoju publicznego; być może że boją się ich zemsty: Dawniej wielu odgrażało się z tem, że znają sprawców lynczu, obecnie zaś zgoła niema takich! Tak więc sprawcy wstrętnych owych zbrodni zdaje się ujdą bezkarnie! Nadzieja prokuratoryi spoczywa jeszcze w rozprawie wielkoprzysięgłych, która bywa prowadzona tajnie, być może więc że ci co się bali zeznawać publicznie wobec przysięgłych koronera, zeznają nazwiska zbrodniarzy na rozprawie tajnej przed wielkoprzysięgłymi. Dotychczas formalnie i konternie oskarżonym o morderstwo jest ów rosyjski żyd Meyer, dwa lata dopiero bawiący w Ameryce, który się podobno przyznał we więzieniu, że uczestniczył w lynczowaniu murzynów.

Nie zostawiać dzieci bez opieki starszych.

COLFAX, Wash., 21 sierpnia. — Na farmie H. W. Schultza spłonął dom mieszkalny w chwili, gdy nikogo ze starszych w domu nie było, a tylko same dzieci. Schultz wraz ze swym szwagrem pracowali w polu, a żony ich pojechały do pobliskiego miasteczka na przedstawienie teatralne. Tymczasem w domu z nieznanych dotąd przyczyn wybuchł ogień, a w nim spłonęło czworo drobnych dziatek Schultzów, dwoje zaś starszych, należących do ich szwagrostwa odniosło śmiertelne poparzenia. Kiedy rodzice dzieci tych nieszczęśliwych przybyli do domu znaleźli już tylko trupy i zgliszcza.

Wypadek.

PEORIA, Ill., 21 sierpnia. — 24 osób udało się stąd do znanych w Stanie Illinois skał "Starved Rock," słynnych malowniczością swego położenia. U skał tych znajduje się jar głęboki, którego dnem płynie rzeka, a nad jarem rzucony jest lekki most. Most ten w chwili gdy całe wycieczkowe towarzystwo stało na nim, zawalił się i wszyscy runęli w przepaść. Dziwnym zbiegiem okoliczności nikt na miejscu nie zginął, ale 9 osób odniosło bardzo ciężkie rany; kilka osób zapewne umrze. Wypadek wywołał wielce przygnębiające wrażenie.

Pastor 67-letni żeni się z dzieckiem 10-cio letnim.

ELLICOTT CITY, Md., 21 sierpnia. — Tutejszy pastor G. S. Fitzhugh, liczący już lat 67 i ciężko chory na wadę serca, postarał się o licencyę ślubną dla siebie i swej popilki 10-cio letniej, Lulu Frazer. Ślub ich dotychczas nie został zawarty bo tuż po otrzymaniu licencyi pastor dostał ataku sercowego i obłożnie zaniemógł. Motywem tego jego arcyniezwykłego postąpienia jest fakt, że pastor pragnie dziewczynce zapewnić swój majątek po swym zgonie lada chwila spodziewanym, a że ma krewnych wrogich temu zamiarowi, więc bojąc się, by po jego śmierci nie wyzuli dziewczynki z mienia, postanowił uczynić ją swą małżonką, gdyż adoptacya nie byłaby dość pewnem dla niej zabezpieczeniem. Władze uwzględniły motywy postępowania pastora.

Łotry.

DENVER, Colo., 22 sierpnia. — Z Laramie, Wyo., donoszą o potwornej zbrodni dokonanej tam przez żołnierzy 25 pułku. Pewien podoficer tego pułku wyszedł na przechadzkę ze znajomą sobie panną i gdy przechodził przez lasek, wypadło na nich 32 żołnierzy tegoż pułku, pobili podoficera, a dziewczynę unieśli w krzaki i zbezczecili. Po dłuższym czasie zmaltretowana straszliwie i omdlała dziewczyna przyszła do przytomności i zawlokła się do pobliskiego farmera, gdzie opowiedziała, co ją spotkało. Natychmiast zarządzono śledztwo i 26ciu łotrów okuto w kajdany i uwięziono; 6-ciu pozostałych zbiegło, ale trzech z nich w pobliskiem miasteczku schwytano, za ostatnimi trzema trwają poszukiwania. Bestyalskich żołnierzy czeka sroga kara.

Niezwykła skarga.

LOUISVILLE, Ky., 22 sierpnia. — Do tutejszego sądu wniósł niezwykłą i pierwszą skargę niejaki R. Devine, który żąda $25,000 odszkodowania od tamtejszej pewnej firmy czyszczenia dywanów, za to, że pracując w niej nabawił się suchot wskutek tego, że nie było tam zarządzeń, mających na celu tępienie bakteryi tuberkulicznych, od których aż się roiło w owych czyszczonych dywanach. Skarga ta budzi nadzwyczajnie zainteresowanie w kołach prawniczych.

Odkrycie starej kopalni złota.

DALLAS, Tex., 24 sierpnia. — Poczmistrz Simpson z Dallas otrzymał wczoraj od firmy C. Owens and Co. z Trawick, Tex., list z prośbą o przysłanie rzeczoznawcy wekspl oatowaniu pyłu złotego. Firma ta utrzymuje iż odkryła hiszpańską kopalnię złota, uważaną za straconą, z której dobyto metalu wartości $5.000.000. Ofiaruje trzecią część zysków takiemu rzeczoznawcy. Kopalnia znajduje się w górach w pobliżu Nacogdoches, Tex.

Oberwanie chmury.

PUEBLO, Colo., 24 sierpnia. — Urwanie chmur w okolicy Florence zrządziło znaczne szkody. Rzeki Oak, Chandler i Sand wezbrały niezmiernie i powodzie zrządziły wielkie spustoszenia. Szkody zrządzone wynoszą już około $200,000. Tory kolei Santa Fe and Rio Grande stoją pod wodą. W dystrykcie kopalnianym Berwin wskutek powodzi utonęli dwaj chłopcy.

"Polski murzyn" umarł.

Z DETROIT, Mich., donoszą: — Charles A. Roxborough ,znany na Polsce murzyn-adwokat, umarł w środę rano na zapalenie płuc w swym domu pod n. 856 Chebne ul. Był to bądź co bądź przynajmniej dziwny człowiek dla Polaków. Urodzony na południu przechodził różne koleje życia. Będąc już w podeszłym wieku zaczął kształcić się na adwokata i ukończył szkołę prawniczą z odznaczeniem. Przez dłuższy czas praktykował jako adwokat w stanie Tennessee; przed 15 laty przybył do Detroit. Tu zetknąwszy się z Polakami, nauczył się na tyle języka polskiego, że mógł się w nim z każdym porozumieć co mu wielce pomogło w jego praktyce adwokackiej; wielka bowiem liczba Polaków szukała u niego nie bez skutku porady. Największą jednakże cieszył się sympatyą dziatwy polskiej, którą przy lada sposobności obdarzał łakociami. Przed kilku laty, gdy się chciał ożenić, przeszedł na wiarę katolicką. Śmierć jego opłakują żona i kilkoro dzieci.

Dobra posada.

LOS ANGELES, Cal., 24 sierpnia. — Kontradmirał Robley D. Evans, który w piątek przeszedł w stan spoczynku, otrzymał ofertę która może mu zapewnić bardzo znaczne dochody. Ofiarowano mu urząd prezesa w dyrektoryum "Los Angeles Harbor Railroad Co.", kompanii kontrolującej porty w Los Angeles i San Pedro.

Evans jeszcze nie odpowiedział na tę ofertę.

Farmer zakopał $10,000 w banknotach; papier zbutwiał zupełnie.

WASHIHNGTON, D. C. 22 sierpnia. — Niejaki O. D. Earl, farmer z Morrillon, Ark., nadesłał tu do skarbu państwa $10,000 w banknotach zupełnie zbutwiałych; A. E. Brownowa, rzeczoznawczyni skarbowa, rozpoznała te banknoty z wyjątkiem jednej 25 dolarówki; skarb państwa odesłał wczoraj Earlowi przekaz na $9,975 w zamian za zniszczone pieniądze. Earl bojąc się, by mu pieniądze w bankach nie przepadły, umieścił je w roku 1904 w wiadrze i zakopał w ziemię; niedawno temu odkopał on swój skarb, by popatrzeć, co się z banknotami dzieje i ku swemu przerażeniu odkrył, że większa część banknotów zbutwiała do tego stopnia, iż mało na nich rozpoznać było można. Idąc za radą przyjaciół, odesłał je do skarbu związkowego, gdzie je rozpoznano i szkodę stąd powstałą mu wynagrodzono.

Milion dolarów na proces.

NEW YORK, N. Y. Oficerowie armii Stanów Zjednoczonych postanowili zebrać między sobą milion dolarów na proces kapitana Piotra Hainsa, który zastrzelił dziennikarza Williama E. Annisa, pod zarzutem, że mu bałamucił żonę. Zebrano już około $100,000 na proces, gdyż oficerowie są przekonani, że ich kolega miał racyę, że uśmiercił uwodziciela swojej żony.

Pani Hains, o której osobę popełnione zostało zabójstwo, występuje przeciw mężowi i twierdzi, że zabił on niewinnego człowieka. Dowiedzie ona w sądzie, że jest sama niewinna i zastrzelony Annis był również niewinnym, a tylko głupia zazdrość męża spowodowała zbrodnię.

Murzyn liczy 138 lat i jest zdrów jak ryba.

NEW YORK, N. Y. Żyje tu murzyński pastor kościoła African Methodist Episcopal Church nazwiskiem Mason Brooks, który liczy 138 lat życia. Pamięta on dobrze Jerzego Washingtona, któremu jako młody chłopak trzymał konia za uzdę pod Somerville.

Brooks urodził się na wyspie Kubie w roku 1770. Pastorem jest już 70 lat.

Trąd w Washingtonie.

WASHINGTON, D. C. John R. Early z Lynn, N. C. weteran wojny hiszpańsko-amerykańskiej, zamieszkały chwilowo w Washingtonie, zapadł na straszną chorobę trądu. Chorobę odkrył lekarz, który był zawezwany do Earlego w innej słabości. Chorego natychmiast izolowano i obecnie w Washingtonie powstał popłoch, gdyż trędowaty przez pięć dni ścierał się o rozmaite osoby i mógł je łatwo zarazić.

Early liczy 35 lat, ma żonę i jedno dziecko. Przybył do Washingtonu po pensyę. Dom w którym mieszkał trędowaty poddano ścisłej dyzenfekcyi, a także tramwaje którymi jeździł.

Odnalezienie klejnotów.

NEW YORK, 24 sierpnia. — W tajemnym skarbcu we willi komodora Fredericka C. Bourne w Oakdale, L. I., przechowane były klejnoty wartości $50,000, które skradziono przed dwoma miesiącami, — a dopiero teraz się o tem dowiedziano. We willi tej odbywają się restauracye i przeszło 100 robotników przy nich jest zatrudnionych. Kiedy się okazało, że klejnoty skradziono, nie uwiadomiono o tem policyi, tylko polecono pewnemu biurowi detektywów zająć się odkryciem sprawców. Biuro wysłało dwóch swoich detektywów, którzy jako cieśle przez te dwa miesiące wraz z innymi pracowali, każdego robotnika podejrzywali, ze wszystkimi się zaprzyjaźnili i starali się pozyskać ich zaufanie, a onegdaj zasłyszawszy rozmowę szeptem prowadzoną pomiędzy dwoma robotnikami, nazajutrz dali się poznać i aresztowali podejrzanych. Mają oni nadzieję, że wykryją i sprawców kradzieży i ich pomocników i że odzyskają klejnoty.

"Nocni jeźdzcy."

BROOKVILLE, Ky., 24 sierpnia. — Dwudziestu pięciu zamaskowanych i zbrojnych "nocnych jeźdźców" przybyło w nocy na farmę plantatora tytoniu Waltera Gallawaya, 5 mil na wschód od Falmouth i spaliło 8000 funtów tytoniu. Gallway strzelał do napastników, którzy się odstrzeliwali, a pozostawiwszy jednego ranionego uciekli. Raniony, jak się okazało, był jednym ze sąsiadów Gallawaya.

Lepsze czasy.

W Alton, Ill., nanowo rozpoczną się za 10 dni prace w zamkniętych od dłuższego czasu hutach "Illinois Glass Co.," w których pracuje 3.-500 robotników.

Poświęcenie polskiego kościoła.

CLEVELAND, Ohio, 24 sierpnia. — Najprzew. Ks. Biskup Rhode dokonał tu wczoraj poświęcenia nowego polskiego kościoła i szkoły św. Jacka w Cleveland, O., przy której to parafii proboszczem jest Wiel. ks. Redmer. Odbył się tam wielki pochód i uroczyste przyjęcie na cześć pierwszego polskiego Biskupa w Ameryce. — Dnia 10 września Najprzewielebniejszy ks. Biskup Rhode poświęci budynek polskiej szkoły parafialnej w Marinette, Wis.

Ostatnie Wiadomości.

WIEDEŃ, 25 sierpnia. — Stosunki między Austro-Węgrami i Serbią są obecnie we wysokim stopniu naprężone. Ten stan rzeczy należy przypisać rażącemu przeciwieństwu, jakie zachodzi między urzędowemi oświadczeniami serbskiego gabinetu Velimirowicza a stanowiskiem całej prasy w Belgradzie. Podczas gdy ministeryum serbskie na wszystkie strony przeczy, jakoby dwór belgradzki miał być w jakiejś styczności z machinacyami południowo-słowiańskich organizacyi rewolucyjnych w Chorwacyi, Slawonii i Bośni, to gazety serbskie sympatyzują otwarcie z wielko-serbską agitacyą. Wypowiadają się one ze szczegółami organizacyj, co w niemałym stopniu kompromituje dwór belgradzki, sztab generalny, oficerów i polityków.

HEIDELBERG, Niemcy, 25 sierpnia. — Niemiecki ambasador we Washingtonie bar, Speck von Sternberg umarł tu nagle wczorajszej nocy. Zmarły ambasador wraz ze swą żoną, która jest Amerykanką, opuścił stolicę Stanów Zjednoczonych 15 maja br. i udał się do niemieckich kąpiel na kuracyę. Przed paru tygodniami przyjechał on tu z miejsca kąpielowego, Hamburga, ażeby się leczyć u pewnego specyalisty.

BUTTE, Mont., 25 sierpnia. — Złoczyńca pewien o zamaskowanej twarzy obrabował onegdaj pasażerów siedmiu dyliżansów pocztowych w Yellow-Stone Parku, w pobliżu gospody Old Faithfull Inn, razem zabierając im przeszło $6.000 w gotówce i klejnotach. Dyliżansy opuszczały hotel w pewnych odstępach czasu, nie jechały razem, tak że złoczyńca miał czas i możność obrabować zawsze jeden, nim drugi nadjechał. Ustawił się on w miejscu, gdzie go trudno było dostrzedz, wycelowaną strzelbą zatrzymał pojazd, ograbiał jadących, poczem kazał im jechać dalej. Obrabowawszy wszystkich siedm pojazdów śmiały bandyta przepadł w okolicznych lasach. W Yellow-Stone nie wolno pasażerom nosić broni ze sobą, więc nikt się rabusiowi bronić nie mógł. O wypadku zawiadomiono garnizony wojskowe znajdujące się w pobliżu; zaczęły one już pościg za bandytą.

HAGA, 25 sierpnia. — Rząd holenderski oczekuje odpowiedzi prezydenta Castro na swą notę dyplomatyczną, wręczoną za pośrednictwem posła Niemiec, która uważaną jest za ultimatum Holandyi. W nocie tej Holandya domaga się zniesienia wrogich dla handlu i przemysłu holenderskiego dekretów, oraz satysfakcyi za niepolityczne postąpienie prezydenta Castro z posłem Holandyi baronem von Reuss.

Najoptymistycznej nawet usposobieni nie wierzą, by Castro chciał się zgodzić na pastawione przez Holandyę warunki.

W ministeryum wojny i marynarki gorączkowo gotują się do przyszłej wojny z Wenezuelą.

KONSTANTYNOPOL, 25 sierpnia. — Zdołano nareszcie wczoraj ugasić pożar, który doszczętnie prawie zniszczył starourecką dzielnicę handlową Konstantynopola. Spaliło się przeszło 2,-000 różnych budynków. W czasie pożaru kilkadziesiąt osób utraciło życie. Około 7000 osób pozostało bez dachu.

DREZNO, 25 sierpnia. — Mieszkaniec Chicago, A. C. Bartlett, musiał wzywać pomocy konsula, by ujść zemsty tłumu, gdy automobil jego przejechał we wsi Schmiedeberg ośmioletniego chłopca.

Przestraszony groźną postawą ludności miejscowej, A. C. Bartlett schował się do hotelu, gdzie doczekał się przybycia jeneralnego konsula Stanów Zjednoczonych w Saksonii,, Gaffney'a. — Konsul znalazł policyę i miejscowych obywateli dyskutujących nad wypadkiem. Uznano, że winnym wypadku był motorowy Cummings. A. C. Bartlett obowiązał się wypłacić odszkodowanie rodzinie zabitego.

DES MOINES, Iowa., 25 sierpnia. — W północnych okolicach stanu Iowa był wczorajszej nocy silny przymrozek który szkodliwie podziałał na pola kukurydzowe. Szkód nie da się na razie obliczyć.

CHICAGO, Ill., 25 sierpnia. — Zwiastunem nastających lepszych czasów uważać można powołanie do pracy 500 nowych robotników do stalowni w South Chicago.

Pamiątkowy numer "Gazety Polskiej," opisujący konsekracyą pierwszego Biskupa Polskiego w Ameryce jak i okazałe manifestacye jest drukowany w kilka tysięcy więcej egzemplarzach na pięknym papierze i wysyła się każdemu kto przyśle 10 centów.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

— Do Jarmoliniec w łykach pójdziecie!...

— Pójdziemy, gdzie każecie, panie! Wam rozkazywać, nam słuchać! Ale wy nam łaskę zróbcie, jasny rycerzu! przykażcie panom żołmirom, żeby oni nam zła nie czynili, a sami — wybaczcie prostakom — i ot, bijem czołem pokornie: wypijcie z nami na szczęście uwieńczonym.... Wypijcie, wasza miłość, na radość prostym ludziom, jako Bóg i święta ewangelia nakazuje.

— Jeno nie myślcie, bym wam folgował, gdy wypiję! — rzekł ostro pan Zagłoba.

— Nie, panie! — zawołał z radością dziad — my nie myślim! Hej grajki! — zakrzyknął na muzykę — zagrajcie dla jasnoho łycara, bo jasny łycar dobry, a wy mołojcy, skoczcie po miód, po słodki, dla jasnego łycara; on biednych ludzi nie ukrzywdzi. Skoro, chłopci, skoro! Diakujem, pane!

Mołojcy kopnęli się co duchu do beczek, a tymczasem zawarczały bębenki, zapiszczały raźno skrzypki, dudziarz wydął policzki i począł miętosić dudę pod pachą, drużbowie potrząsali wieńcami na tykach, co widząc, żołnierze poczęli się coraz bardziej przysuwać, wąsy kręcić, uśmiechać się i przez plecy mołojców na mołodycie poglądać. Zabrzmiały nanowo pieśni — i strach minął, nawet gdzieniegdzie ozwały się radosne: "u - ha! u-ha!"

Ale pan Zagłoba nie rozchmurzył się odrazu — nawet gdy mu dano kwartę miodu, mruczał jeszcze z cicha: "A szelmy, a łajdaki!" Nawet gdy już wąsy zanurzył w ciemnej powierzchni napitku, brwi jego nie rozmarszczyły się jeszcze; podniósł głowę i mrużąc oczy, mlaskając wargami, począł smakować trunek — następnie zdziwienie, ale i oburzenie odbiło się na jego twarzy.

— Co to za czasy! — mruknął. — Chamy taki miód piją. Boże, Ty to widzisz i nie grzmisz?

To rzekłszy, przechylił kwartę i wypróżnił ją do dna.

Tymczasem przyszli ośmieleni weselnicy prosić go całą gromadą, by zła nie czynił i puścił wolna, a między nimi przyszła i panna młoda, Ksenia, nieśmiała, drżąca, ze łzami w oczach, a zapłoniona i śliczna jak zorza. Zbliżywszy się, złożyła ręce: "Pomyłujte, pane!" i całowała żółty but pana Zagłoby — serce w szlachcicu odrazu jak wosk zmiękło.

Popuściwszy skórzanego pasa, począł w nim grzebać, a wygrzebawszy ostatnie czerwone złote które mu swego czasu dał książę: rzekł do Kseni:

— Naści! Niech-że ci Bóg błogosławi, jako i wszelkiej niewinności.

Tu wzruszenie nie pozwoliło mu mówił więcej, bo mu owa wysmukła, czarnobrewa Ksenia przypomniała kniaziównę, którą kochał po swojemu pan Zagłoba. "Gdzie ona teraz nieboga i czy jej tam pilnują święci anieli?" — pomyślał — i całkiem już był rozczulony, gotów z każdym ściskać się i bratać.

Weselnicy zaś, widząc jego wspaniały czyn, poczęli hukać z radości, a śpiewać, a cisnąć się do niego, całować poły. "Dobry on! — powtarzano w tłumie — zołotyj lach! czerwińci daje — zła ne robyt, dobry pan! Na sławu! na szczastie!" Skrzypek aż się trząsł, tak ciął od ucha, dudziarzowi oczy na wierzch wylazły, "dobywszym" ręce ustawały. Stary bondar, tchórzem widocznie podszyty, trzymał się aż dotąd w tyle, teraz wysunął się naprzód i wraz z żoną bandarową i starą kowalichą, matką pana młodego, nuż kłaniać się w pas, a do futoru na wesele zapraszać, że to sława takiego mieć gościa i dla młodych pomyślna wróżba — że inaczej krzywda im będzie. Za nimi kłaniał się pan młody i czarnobrewa Ksenia, która choć prosta mołodycia, odrazu wiedziała że jej prośba najwięcej może. A drużbowie krzyczeli, że futor niedaleko, nie będzie rycerzowi z drogi, stary zaś bondar, bogaty, nie takiego miodu wytoczy. Pan Zagłoba spojrzał po żołnierzach: ruszali wszyscy wąsami jak zające, różne sobie rozkosze w tańcu i napitkach obiecując, więc choć nie śmieli prosić, by jechać, zlitował się nad nimi pan Zagłoba — i po chwili on, drużbowie, mołodycie i żołnierze ruszyli w najpiękniejszej zgodzie do futoru.

Futor istotnie był niedaleko, a stary bondar bogaty, więc i wesele było szumne, popili się wszyscy mocno, a pan Zagłoba tak się rozochocił że do wszystkiego był pierwszy. Zaczęły się tedy dziwne obrządki. Stare baby zawiodły Ksenię do komory i zamknęły się tam z nią; bawiły długo, poczem wyszły i oświadczyły, że mołodycia, jak gołąbka, jak lilia. Wtedy radość zapanowała w zgromadzeniu, podniósł się krzyk: "Na sławu! na szczastie!" — kobiety jęły klaskać w ręce i krzyczeć: "A szczo? ne kazały!" — parobcy zaś tupali nogami i każdy tańczył w pojedynkę z kwartą w ręku, którą przed drzwiami komory "na sławu" wypijał. Tańczył tak i pan Zagłoba, tem tylko zacność swego urodzenia dystyngwując, że nie kwarta, ale półgarncówką pił przed drzwiami. Potem bondarowie i kowalicha wprowadzili młodego Dymitra do komory — ale że młody Dymitr ojca nie miał, więc pokłoniono się panu Zagłobie, by go zastąpił — a on zgodził się i poszedł z innymi. Przez ten czas uciszyło się w izbie, tylko żołnierze pijący na majdanie przed chatą, krzyk czynili, hałłakując z radości po tatarsku i paląc z bandoletów. Lecz największa radość i hulatyka zaczęły się dopiero wówczas, gdy rodzice pojawili się napowrót w izbie. Stary bondar uściskał z radości kowalichę, parobcy przychodzili do bondarowej i podejmowali ją pod nogi, a niewiasty sławiły ją, że tak ustrzegła córeczki, jak oka w głowie, jak hołubki i lilii*), poczem puścił się z nią w tany pan Zagłoba. Poczęli więc dreptać naprzeciw siebie, a on w ręce klaskał i w prysiudach przysiadał i tak podskakiwał, i tak podkowami bił w podłogę, że aż drzazgi z desek leciały i pot obfity spływał mu z czoła. Poszli ich śladem inni, kto mógł — w izbie, kto nie mógł — na podwórcu, mołodycie z mołojcami i z żołnierzami. Bondar coraz nowe beczki kazał wytaczać. Wreszcie wytoczyło się całe wesele z izby na majdan — zapalono stosy suchych bodiaków i łuczywa, bo zapadła już noc głęboka i hulatyka zmieniła się w pijatykę na umór, żołnierze palili z bandoletów i muszkietów, jakby w czasie bitwy.

Pan Zagłoba czerwony, spocony, chwiejący się na nogach, zapomniał co się z nim dzieje, gdzie jest; przez dymy, które mu biły z czupryny, widział twarze biesiadników, ale choćby go na pal wbijano, nie umiałby powiedzeć, kto są ci biesiadnicy. Pamiętał, że jest na weselu — ale na czyjem? Ha! pewnie pana Skrzetuskiego z kniaziówną! Ta myśl wydała mu się najprawdopodobniejszą, utkwiła mu wreszcie jak gwóźdź w głowie i taką napełniła go radością, że począł wrzeszczeć jak opętany: "Niech żyją! Panowie bracia kochajmy się! — i coraz nowy spełniał półgarncówek: "W twoje ręce, panie bracie! Zdrowie naszego księcia pana! Żeby się nam dobrze działo! Bodaj ten paroksyzm ojczyznę minął!" — Tu zalał się łzami i potknął się, idąc do beczki — i potykał się coraz więcej, bo na ziemi, jakby na pobojowisku, leżało mnóstwo ciał nieruchomych. "Boże! — zawołał pan Zagłoba — nie masz już męztwa w Rzeczypospolitej. Jeden pan Łaszcz pić potrafi, drugi pan Zagłoba — a reszta! Boże! Boże!" I oczy żałośnie ku niebu podniósł, a wtem spostrzegł, że ciała niebieskie nie tkwią już spokojnie nakształt złotych gwoździ w firmamencie, ale jedne trzęsą się, jakoby chciały z oprawy wyskoczyć, drugie zataczają koła, trzecie tańczą naprzeciw siebie kozaka — więc zdumiał się okrutnie pan Zagłoba i rzekł do swej duszy zdumionej:

— Żali ja jeden tylko nie pijany in universo?

Ale nagle i ziemia tak samo jak gwiazdy, zatrzęsła się szalonym wirem i pan Zagłoba runął jak długi na ziemię.

Wkrótce opadły go sny straszne. Zdało mu się, iż jakieś zmory usiadły mu na piersiach, że go gniotą i przytłaczają do ziemi, że wiążą mu ręce i nogi. Jednocześnie o uszy obijały mu się wrzaski i jakby huk strzałów; jakieś jaskrawe światło przechodziło przez jego zamknięte powieki i raziło mu oczy blaskiem nieznośnym. Chciał się zbudzić, otworzyć oczy i nie mógł. Czuł, że dzieje się z nim coś niezwykłego, że głowa zwiesza mu się w tył, jak gdyby go niesiono za ręce i nogi... Potem zdjął go jakiś strach; było mu źle, bardzo ciężko. Wracała mu przez pół przytomność — ale dziwna — bo w towarzystwie takiej niemocy, jakiej nigdy w życiu nie doznawał. I jeszcze raz próbował się poruszyć, ale gdy mu się nieudało, rozbudził się lepiej i odemknął powieki.

Wówczas wzrok jego napotkał parę oczu, które wpijały się w niego chciwie, a były to czarne źrenice jak węgiel i tak złowrogie, że rozbudzony już zupełnie pan Zagłoba pomyślał w pierwszej chwili, że to dyabeł na niego patrzy — i znów przymknął powieki i znów je prędko otworzył. Owo oczy patrzyły wciąż uporczywie — twarz wydała się znajomą: nagle pan Zagłoba zadygotał do szpiku kości, oblał go zimny pot, a po krzyżach przeszło mu aż do nóg tysiące mrówek.

Poznał twarz Bohuna.

ROZDZIAŁ VII.

Zagłoba leżał związany w kij do własnej szabli, w tej samej izbie, w której odbywało się wesele, a straszliwy watażka siedział opodal na zydlu i pasł oczy przerażeniem jeńca.

— Dobry wieczór waści! — rzekł, dojrzawszy te powieki swej ofiary.

Pan Zagłoba nie odrzekł nic, ale w jednem mgnieniu oka oprzytomniał tak, jakby kropli wina do ust nie brał, jeno mrówki, doszedłszy mu do pięt, wróciły się do góry aż do głowy, a szpik w kościach stał się zimny jak lód. Mówią, że człowiek tonący w ostatnim momencie widzi jasno całą swoją przeszłość, że przypomina wszystko — i zdaje sobie sprawę z tego, co się z nim dzieje; — taką jasność widzenia i pamięci posiadał w tej chwili pan Zagłoba, a ostatniem słowem tej jasności był cichy, niewypowiedziany ustami okrzyk:

— Ten mi dopiero da łupnia!

A watażka powtórzył spokojnym głosem:

—Dobry wieczór waszmości.

—Brr! — pomyślał Zagłoba — wolałbym, by wpadł w furyą.

— Nie poznajesz mnie, panie szlachcic?

— Czołem, czołem! Jak zdrowie?

— Nieźle. A waścinem, to ja już ja sam się zajmę.

— Nie prosiłem Boga o takiego doktora i wątpię, abym mógł strawić twoje lekarstwo, ale dziej się wola Boża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

Damazy. Nie moglibyście tego chrząszcza. **Pokazuje na Wacka.** wziąść do siebie? Nie molestował-bym was o to, ale po przyjaźni Szwajnodze przyrzekłem, że mu syna na człowieka wykieruję, a wiem o tem, że mu nigdzie lepiej nie będzie jak u was. Możecie mu dać co do pisania, albo niech ołówki temperuje.

Figielski do Wacka. Którą klassę skończyłeś?

Wacek. Dritte klasse.

Damazy. Wyręczenie będziecie mieć z niego za to wam ręczę, bo się półroku na hultajstwo tego bębna napatrzyłem. Raz dziewka w Capanowie zostawiła buty pod stodołą, a ten hultaj nalał jej w nie smoły. Gdy buty obuła, a tu czuje że jej się lepią. Zrobiła więc krzyk. Ludzie się zlecieli i mało jej nie rozerwali. Taki to hultaj z tego Gacka.

Figielski. To jakiś sprytny młodzian.

Damazy. Co sprytny, to sprytny, a bać się nie potrzebujecie, że wam co weźmie, bo bym mu za to kije sprawił. **Do Wacka:** Pamiętaj hultaju, abyś tam co nie buchnął, bo bym się za ciebie wstydzić musiał. **Grozi mu.**

Figielski. Do tego chyba nie przyjdzie.

Damazy. Więc jakże, weźmiecie go?

Figielski. Może być, ale niech wprzódy zrobi formalne podanie o przyjęcie.

Damazy. A dobrze, przecie będzie umiał takie podanie napisać.

Figielski. A zatem żegnam pana, panie Kociubiński. **Patrzy na zegarek.** Za godzinę mamy posiedzenie ministeralne. Czas jechać!

Damazy. Uniżony sługa, do widzenia. Bardzo mi przyjemnie było poznać tak godną osobę, a nie zapomnij pan o tem, jak było, król dzwonkowy i potem as czerwienny.

Figielski. Dobrze już wiem wszystko.

Damazy. Proboszcz i ja z Fukalskim do puli w konterkę, ale chciałem się zapytać Exelencyi, czy umie grać w konterkę? **Dwóch panów siada przy trzecim stole.**

Figielski. Alеż umiem, umiem i załatwię wszystko. **Daje mu rękę.** Żegnam pana. **Figielski z Wesołowskim wychodzą na ulicę, potem za kulissy.**

.. **Damazy do publiczności:** Moją sprawę więc załatwiłem, bo miałem szczęście ministra tutaj trafić. Obietnicy Szwajnodze także dotrzymałem. Jest to tylko teraz kwestya niedalekiej przyszłości kiedy Gacka do rady ministeralnej powołają. A poborca dostanie dobrego nosa, lub będzie ukaranym i wydalą go ze służby. **Siada.**

SCENA XXXVI.

Maciek zbliża się do gości, bierze im szklankę z piwem.

Maciek. Wy ta se z jednego złopać mozecie, a ja se tez jedem weznę, bo mnie zgagu poli. **Wypija piwo, goście się kłaniają.**

Damazy. Co ty tam robisz, moczygębo?

Maciek. Ja piję cosik, kiejby piwo, ino takie corne jak smoła, a dobre, zeby to Szwajnoga w Capanowie takie miał.

Damazy. Pójdziesz ty z tamtąd precz?! **Zamierza się flaszką. Maciek kryje się za damę. Pan, który siedzi przy damie, zasłania ją serwetką.**

Dama ze strachem. Mein Gott, was thuter.

Damazy stawia zawstydzony flaszkę na stół.

Maciek stawa z boku, goście mu piwo przynoszą, a on wypija. Dają także Wackowi, ze wstrętem odpycha.

Damazy. Postąpiłem nie taktownie to trzeba będzie tę panią przeprosić. **Wstaje i idzie do pani i mówi:** Niech się pani nie boi. Jakbym trzasł, to tego poganina w łeb. **Pokazuje Maćka, kłania się i siada przy tem samem stole. Do kelnera:** Przynieś Wina!

Kelner. Sofort. **Przynosi wino, ten pije. Jegomość szepce do ucha pani, odchodzą od stołu i siadają przy trzecim stole, gdzie dwaj panowie już siedzą, ci im robią miejsce, kelner przynosi za nimi szklanki.**

SCENA XXXVII.

Damazy patrzy na nich. To wielka zniewaga i afront dla mnie. Tego im nie daruję. Nie może tak być. Muszę jej fintę pod nos puścić. **Bierze kieliszek wina, idzie do owej damy. Ta gdy go obok siebie zobaczyła, mówi głosem płaczliwym.** Mein Gott, mein Gott! **Jegomość ją zasłania serwetką.**

Damazy wznosi kieliszek w górę i mówi: Zdrowie pani Tchórzowskiej dobrodziejki. **Trąca kieliszkiem w kieliszek z jegomościem także.**

Jegomość wznosi kieliszek w górę i krzyczy: Vivat der Schach von Persien! **Wszyscy goście krzyczą:** Vivat hoh!!

SCENA XXXVIII.

Damazy je potrawy, które przedtem kelner przyniósł i popija winem.

Kelner bierze kartę i czyta Maćkowi.

Kelner. Leberbaten.

Maciek. O rety, rety, jaki on głupi.

Kelner. Gulasz mit paprika.

Maciek. O rety, rety, co on czyta?!

Damazy. Rznij tego poganina w łeb, tego Maćka, za to że mnie plami!

Kelner. Was?

Damazy. Co? ty mnie chcesz bić? **Wstaje i bierze za pierś kelnera.**

Kelner. Mein Gott, mein Gott. Herr Schach, konigliche Hehheit!

Damazy. Co ty chcesz odemnie. **Puszcza. Goście ze strachu.** Herr Schach, Herr Schach!

Damazy zawstydzony. Zadaleko poszedłem. **Pokazuje kufel.** Przynieś piwa!

Kelner przynosi.

Damazy rzuca pieniądze na podłogę. Pozbieraj sobie, a pamiętaj o tem, że szlachcic polski to nie zwykły chłop.

Kelner. Ich danke. **Zbiera pieniądze. Goście krzyczą:** Vivat der Schach von Persien!

Maciek siada z Damazem na krześle, trzyma kufel z piwem i zasypia.

Damazy. Ale, ale, czy też ten pan minister rzeczywiście umie grać w konterkę. Jeżeilnie umie, dlaczego go zrobili właściwie ministrem? No, no, chociaż nie umie to każe zawołać rzeczoznawcy, do tej sprawy. **Zasypia. Maciek we śnie:** O rety, rety, jełmozny w Capanowie mi baty za Kraków sprawi — o rety, rety! **Zasypia.**

Damazy we śnie. Co to za ministerstwo, co w konterkę grać nie umie — nie powinien być ministrem. **Zasypia. Goście pocichu rozmawiają giestami pokazują na Maćka i Damazego. Kelner przynosi piwo Wackowi.**

Kelner. Trink, trink!

Gacek robi giest przeczący głową i ręką odpycha kufel.

Zasłona pomału spada.

AKT V.

Pokój w Capanowie jak w I akcie, za sceną słychać krzyk Maćka i uderzanie. Maciek i Damazy ubrani jak w Iym akcie.

SCENA XXXIX

Maciek za sceną. O rety, rety!

Maciek wlatuje na scenę, Damazy za nim, bije go butem.

Damazy. Widzisz ty hultaju, to za krakowską awanturę i za langiewiczówkę! Spodobały ci się miejskie spodnice, ty poganinie i skórko na buty.

Maciek. Ja tylko śpiewałem.

Damazy. Będziesz mi oponował, ty drapichróście. **Grozi batogiem..** Wynoś się. **Wychodzi.**

Damazy. Tę podróż do ministra, to niezapomnę, chociaż-by mi łysina tatarką porosła. Wszędzie mi honory oddawano, nawet żołnierze przedemną broń prezentowali — ale też z czterystu reńskich przywiozłem do Capanowa dwadzieścia centów tylko. Źle pieniędzmi gospodarowałem, a tego roku były sprzęty małe, a gniotą mnie długi i procenta. Hm, hm! Trzeba zobaczyć gdzie się te pieniądze podziały: **Patrzy na notyckę.** W Krakowie przepadło mi 10 reńskich. Na podróż do Wiednia kuryerem 30 reńskich. Delicye dla panny Luki 56 reńskich 28 centów. Gdzieś mi zginęło 120 reńskich — a reszte na podarunki et cetera — ale jak to w książce zapisać, bo Byczkowski w książkę zagląda i Kordula. **Namyśla się.** Już mam! napiszę Reptylija! Bądź co bądź zabawiłem się we Wiedniu dobrze, ale bilans bieżącego roku deficytem się skończył. Co ja temu winien. Jak ja widzę, to niedługo Capanowo będzie w sekwestrze. Panie Boże! com Ci krzyw, żeś na mnie pociski swe spiknął! Widmem głodu mnie nękasz. A któż Ci posługiwać będzie, jeżeli szlachtę wytracisz i na żebry po szerokim świecie rozpędzisz? Oj, oj! kiepska nasza, kiedy Ci chamy i żydy milsze od Purynów lub Kiszkotów a klejnot szlachecki żadnego waloru u Ciebie nie ma.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Wyrób wędlin.

Z mięsa wieprzowego bywają wyrabiene najpowszechniej: kiszki, salcesony i kiełbasy.

1) **Kiszki** rozróżniami: krwawe, kaszane, wątrobiane i pasztetowe.

a) Kiszka krwawa. (bułczana). Do ¾ litra wrzącego smaku, wygotowanego z świeżyzny: głowy, serca, płuc itp., wrzuca nię tyle krajanych bułek suchych, by one ten smak wypiły. Zrobiwszy to zalewa się te bułki taką ilością cedzonej krwi, by się takowe dobrze na krwawo zafarbowały. Oprócz tego dodaje się do nich ¼ kg. tartej wątroby i ½ kg. ugotowanej, drobno siekanej słoniny z podbrzusza albo z ugotowanego podgardla. Mięszaninę tę zaprawia się: solą, pieprzem, angielskiem zielem i majrankiem, według upodobania, a co smakiem wyczuwać potrzeba. Mniej więcej do 2½ kg. tej masy potrzeba będzie 125 gr. soli, 2½ gr. pieprzu, 1 gr. angielskiego ziela i tyleż majranku. Przyprawy te muszą być mielone. Masą tą, dobrze wymieszaną, napycha się jelita grube pocięte na kawałki 20 do 25 cm. długie. Po nadzianiu zaszpila się końce kiszek drewnianymi kołeczkami, poczem wrzuca się je do wody i gotuje więcej przez 15 do 20 minut. Po ugotowaniu wrzuca się je do zimnej wody, a gdy ostygną wyjmuje i układa na stolnicy.

b) Kiszka kaszana. Dwie litry tatarczanej kaszy, dobrze z plewów przebranej, zalewa się w polewanym, blaszanym garnku wrzącym smakiem i wstawia do gorącej kąpieli, tj. do większego garnka napełnionego gorącą wodą. Potem dodaje się tyle krwi wieprzowej, cedzonej przez sito, by się kasza zafarbowała. Niekiedy do tej masy dodają ¼ klg. tartych skwarków, ½ klg. drobno siekanej wątroby, jeźli tej ostatniej mamy na tyle i jeden płat płuc, gotowanych i drobno usiekanych. To wszystko zaprawia się według upodobania: solą, pieprzem, zielem angielskiem i majrankiem. Przyprawy mają być starte na miał. (150 gr. soli, 3 gr. pieprzu, 1½ gr. angielskiego ziela i pół łyżki majranku powinno na tę masę wystarczyć.) Po dokładnem wymięszaniu napycha się tą masą, używając do tego celu maszynki, jelita najgrubsze, fałdowane, i przewiązuje w kawałki 15 cm. długie lub zaszpila kołeczkami. Po zrobieniu kiszek gotuje się je, mniej więcej, przez 30 minut. Ugotowane wybiera na niecki i wynosi w chłodne miejsce np. do przewiewnej piwnicy.

c) Kiszka wątrobiana (podgardlana.) Pół wątroby, nieco parzonej, by była biał (od samej surowej wątroby kiszki czernieją) ściera się na młynku, albo siecze tasakiem na miał i przefasowuje przez sito. Do tego dodaje się 2 kg. na miękko ugotowanego mielonego podgardla i jeden płat płuc gotowany i dwa razy mielony, a także 2 jajka całe, ubite na pianę, również 10 bułek bardzo miałko tartych albo moczonych we wodzie i następnie wyciskanych. To wszystko przyprawia się solą i korzeniami, według upodobania. Dać 150 gr. soli, łyżeczkę pieprzu, szczyptę angielskiego ziela i tyleż majranku i kosztować czy wystarczy. Oprócz tego jedną tartą cebulę wygotowuje się ćwierci litra smalcu, a po wygotowaniu przecedza przez sito i wlewa do materyałów poprzednio przygotowanych. Po należytem wymięszaniu, wypełnia się tą masą cienkie kiszki, robiąc z nich kawałki na 12 do 15 cm. długie. Tak sporządzone kiszki wrzuca się do baniaka, w którym gotowało się mięsiwo i utrzymuje we wrzeniu przez 25 do 30 minut. Po ugotowaniu wrzuca się je do zimnej wody, a gdy ochłódną układa na stolnicy.

d) Kiszka pasztetowa, z niemiecka leberką żwana. Bierze się połowę wątroby wykiclowanej, (masarski wyraz, który znaczy tyle, co na wpół parzonej), inaczej kiszka nie byłaby białą. Do niej dodaje się podgardla białego, w tej ilości, co i wątroby. Wątrobę wraz z podgardlem miele się we młynku a przefasowawszy przez sito, mięsza z ćwiercią klg. gotowanej, w drobne kostki krajanej, słoninki. Do tej mieszaniny dodaje się, obrany z błon i miałko zmielony mózg, a także dwie bułki tarte, przysmażane, wbija 2 lub 3 całe jaja i wlewa ⅛ litra tłuszczu w którym wysmażono cebulkę tartą. Z przypraw dodaje się soli, muszkatałowej gałki i białego pieprzu, wszystko tarte, a przyprawia według smaku. Po należytem wymięszaniu, przy pomocy maszynki napycha się kiszkę odbytnicę, zwaną po masarsku kapianką, i w kawałkach 25 do 30 cm. długich zaszpila kołeczkami drewnianymi. Po sporządzeniu, gotuje się kiszki przez pół godziny, następnie chłodzi w zimnej wodzie i wiesza każdą z osobna, żeby nie obślizgły.

2) **Salceson.** Dobrze ugotowane: serce, ozór i podbrzusze, a kto nie chce robić osobno głowizny, to i mięso z głowy, kraje się w grube kostki albo paski. Do tej mieszaniny dodaje się tyle ubitej i przez sito przefasowanej krwi, by całą tę masę dobrze na krwawo zafarbowała. Do tej masy dodaje się soli i tyle korzeni by je smakiem można było wyczuć. Ze względu na to, że materyały do wyrobu salcesonu użyte, z wyjątkiem krwi, już się gotowały w osolonej wodzie, dodatek soli nie powinien być zbyt wielki, by solą nie przedobrzyć. Z korzeni wystarczy 15 gr. pieprzu, 5 gr. angielskiego ziela, 1 tarty ząbek czosnku albo pół cebuli siekanej i przysmażonej. Po dobrem wymięszaniu, napycha się tą masą żołądek wieprzowy albo grubą kiszkę bydlęcą, po masarsku pompik, końce zaszywa lub zaszpila i gotuje. W ciągu gotowania trzeba salceson tu i owdzie ponakłuwać drewnianą szpilką, by nie pękł. Musi się go zaś gotować dopóty, dopóki przy zakłuciu głębszem, puszcza krew, a co trwać może pół godziny, a nawet i dłużej, zależnie od grubości salcesonu. Skoro przy głębszem zakłuciu puszcza tłuszcz, a nie krew, wyjmuje się go z baniaka, obmywa zimną wodą, a ułożywszy na stole, przykłada deską i przygniata kamieniami, albo zgniata w prasie, by był płaski. Po ostygnięciu przechowuje się salceson w miejscu zimnem. Niekiedy po ugotowaniu obwędzają salceson w chłodnym dymie, by go uczynić trwalszym.

3) **Głowiznę** sporządza się w dwojaki sposób, albo z wieprzowiny świeżej albo z marynowanej.

Przy pierwszym sposobie odcina się z ugotowanej głowy: uszy, ryj, ozór i skórę z czaszki, układa na stole przysypuje warstwami: soli, pieprzem, gwoździkami, odrobiną cynamonu i jednym ząbkiem tłuczonego czosnku, rozumnie się, dając wszystkiego w miarę, by nie przepieprzyć. Ułożywszy ozór na środku, zwija się to wszystko w rulon i wsadza w pęcherz. Rzecz jasna, że pęcherz musi być dobrze wypłukany i przed użyciem nieco przesuszony, a co osiąga się przez wydęcie i przetrzymanie w pobliżu pieca lub na słońcu. Po włożeniu mięsiwa w pęcherz, zaszywa się go, obgotowuje z kwadrans, by mięsiwa sok puściły. Ugotowany prasuje podobnie jak salceson. Gdyby pęcherz miał być użyty na koszulkę dla szynki westfalskiej, to można głowiznę obszyć błoną ze sadła, grubą kiszką bydlęcą, a gdyby i tych nie było kawałkiem płótna cieńkiego.

Przy drugim sposobie, bierze się karkówkę (mięso wraz ze słoniną z karku), która leżała 4 do 5 dni w marynacie, rozkrawa przez połowę na dwa płaty, posypuje przyprawą już powyżej podaną, nie zapominając o tartej cebuli, a kto lubi o czosnku, poczem się obydwa płaty zwija w rulon, wsadziwszy poprzednio do środka na wpół przemarynowany ozorek. Cały ten rulon zawija się następnie w skórę, zdjętą z czaszki wieprza, rozumie się, po poprzedniem zebraniu z niej tłuszczu. Zrobiwszy to, bandażuje się rulon szpagatem, wędzi a następnie przed użyciem gotuje i przyciska w prasie.

4) **Kiełbasy.**

a) Kiełbasy wędzone. Jak już wspomniano poprzednio rozróżniamy kiełbasy krajane i siekane. Mięszaniną, po masarsku kiełbaśną zaprawą, przygotowaną do ich wyrobu napycha się kiełbaśnice tj. jelita najcieńsze, posługując się do napychania bądź maszynką, bądź rożkiem, uciętym z rogu bydlęcego, a w braku tychże napycha się kiełbasy przez okrągłe ucho od kluczy. Napychać trzeba na tego, gdyż inaczej przy późniejszem wędzeniu pomarszczyłyby się i nie byłyby gładkie. Rozumie się, że nie można napychać tak mocno, by aż jelita pękały. Jeśliby się gdzie zebrało podskórne powietrze, to trzeba je wypuścić przez przekłucie szpilką, pozostawione bowiem w kiełbasie, nie dopuściłoby, by zaprawa do kiełbaśnicy przylgnęła. Po upchaniu zawiązuje się kiełbasy szarą nicią, a wsunąwszy na żelazne drążki, wsadza do wędzarni, gdzie w odległości 2 metrów pali się pod niemi ogień z trocin dębowych lub bukowych lub takichże gałęzi. Ogień ma być podtrzymywany tak silny, by wydawał dużo dymu, a równocześnie i tyle ciepła, by się kiełbasy nietylko uwędziły ale także upiekły. Wędzić trzeba przez 3 do 5 godzin, zmieniając ogień stopniowo, by kiełbasy były miernie rumiane, lecz nie czarne. Uwędzone zawiesza się w przewiewnej komorze lub na strychu. Ale nigdy w miejscu wilgotnem, bo spleśnieją i zepsują się. Gdyby kiełbasy spleśniały, obmywa się je letnią wodą, a gdy wyschną, smaruje przy pomocy piórka gęstym rozczynem solnym, skutkiem czego utworzy się na nich, niby śnieg, krystaliczna powłoka solna, która chronić je będzie od zepsucia.

b) Kiełbasy do pieczenia lub gotowania, na sposób domowy. Materyał drobno mielony, jakiego się używa do wyrobu kiełbas wędzonych, siekanych, mięsza się z tartą bułką, biorąc 200 gr. ostatniej na 1 kg. zaprawy kiełbaśnej. Do tej mieszaniny dodaje się jeszcze 2 do 3 jaj całych, ubitych na pianę, małą szczyptę miałko tartej skórki cytrynowej i ½ szklanki smaku, wygotowanego z mięsiw lub kości. Po należytem wymieszaniu tej masy napycha się nią kiełbaśnice, przekręcając co pół m., by kiełbasy nie były zbyt duże, następnie wiąże się je i gotuje lub piecze. Z takiego samego materyału lecz lepiej mielonego, sporządza się krótkie lecz grube kiełbaski, zwane serwoladkami.

(Dokończenie nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej' ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej"' i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

JAN STĘPIEŃ, poszukuje swego kolegi Jana Wróbla pochodzący z Galicyi, pow. Łańcut, wsi Brzozy Sładnickiej, który ma przebywać około Pittsburga. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi pod adresem: Jan Stępień 147 East str., Manayunk, Pa.

KAZIMIERZ KISIELEWSKI jest poszukiwanym przez brata w ważnym interesie. Pochodzi z guberni Grodno, powiatu Białystok, ze wsi Jadesek. Poprzednio przebywał w Philadelphii a później wyjechał do Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Piotr Kisielewski, Ladysmith, Wis. (34)

POSZUKUJĘ swego brata P. Ciciorka, pochodzi z Galicyi i ma przebywać w Kanadzie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: P. Ciciorko, lb. 77, Koeller, N. Mex.

POSZUKUJĘ Jana Macurkiewicza przed 12-stu laty przebywał on w Michigan. Pochodzi on z pod zaboru Rosyjskiego, Gub. Suwałki, pow. Augustowo, gm. Olsanki. Utracił prawą nogę w tartaku. Kto zna jego miejsce pobytu, proszę donieść pod adresem: John Bujnowski, Bridger, Mont.

CZESŁAW SURKOWSKI jest poszukiwany. Ma przebywać od roku w Pittsburg, Pa. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego z guberni Łomży. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Bronisław Wykowski, East Whately, Mass.

J. JANWAY, w Clinton, Mo., niechaj się zgłosi po paczkę książek na Adams Express Company w Kansas City, Mo., która tam leży od dłuższego czasu. W. Dyniewicz.

EWA JABŁONOWSKA poszukuje siostry Franciszki Jabłonowskiej. Pochodzi z Prus. Przebywa w Ameryce od lat 16. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj da znać pod adresem: |Mąż Ewy| Jakób Kaźmirski, South Amboy P. O. N. J.

POSZUKUJĘ Franciszka Swiderskiego, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, guberni Płockiej, powiatu Sierpeckiego, miasteczka Bieżun. Kto mi o nim doniesie dostanie nie tylko nagrodę, ale i pochwałę. Adres mój: Antoni Swiderski, 3169 Cottage Grove ave., Chicago, Ill.

WALENTY PIJANOWSKI z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomża, pow. Ostrołęka, wsi Glely, poszukiwany jest przez Franciszka Dawid. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Franciszek Dawid, 24 Derry str., Providence, R. I.

POSZUKUJĘ Jana Bujarskiego pochodzi z Galicyi miasta Jarosławia. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj da znać pod adresem: John Bednarowicz, Park Place, Pa.

PRZYSTOJNY KAWALER, liczy lat 22, poszukuje sobie towarzyszki życia panny od lat 17 do 22uch. Interesowane niech się zgłoszą pod adres: F. Smith, West S. P. Funnej, Taft, Mont.

NOWINY MIEJSCOWE.

Rodak nasz p. Ralf Modrzejewski, syn znakomitej naszej artystki, zaangażowany został przez rząd kanadyjski do budowy olbrzymiego kolejowego mostu w Quebeku.

Tak jak Ursus w powieści nieśmiertelnego Henryka Sienkiewicza pt. "Quo Vadis" 23 letni Jan Maffey przez 15 minut walczył z bykiem, który uciekł z ogrodzenia na rogu ulic 49 i Ashland. Byk w ucieczce swej rzucił się na Maffeya i chciał go przebić rogami. Młodzieniec olbrzymiej budowy, chwycił go za rogi i wstrzymał w biegu. Maffey byłby może zginął w końcu ale z pomocą nadbiegł mu policyant i zastrzelił byka.

Czterdziestoletni jubileusz pracy zawodowej jako organista, obchodzić będzie d. 15 listopada znany organista przy kościele św. Trójcy pan Antoni Małek. Urząd organisty objął on po raz pierwszy 1go listopada 1868 r. w Wołdowie w Prusach Zachodnich i pracował tam do r. 1870. Gdy wybuchła wojna prusko-francuska nie chciał walczyć w szeregach pruskich przeciw Francyi, albowiem nie mógł zapomnieć, że ojca jego wydawcę w Poznańskiem, skazano na więzienie za to tylko, że wydał obrazki z napisem: "Boże Zbaw Polskę!" "Takich zbirów jak Prusacy nie będę popierał, nie dam za nich krwi mojej!" — pomyślał p. Ant. Małek i wyemigrował do Ameryki, gdzie zaraz znalazł posadę organisty na prowincyi, później przy kościele św. Stanisława K., wreszcie na Trójcowie, gdzie pracuje już 28 lat.

Zawiązał się komitet organistów, który postanowił w dniu jubileuszu p. Ant. Małka, spełnić jego pragnienie i zjednoczyć o ile się da wszystkich organistów polskich w całych Stanach Zjednoczonych w istniejącem Towarzystwie polskich i litewskich organistów.

Pod ciężarem oskarżenia stanęła przed trybunałem sprawiedliwości niejaka Helena Nagy z pnr. 2776 E. 71-ej ul. Aresztował ją policyant pod oskarżeniem, że w prawdziwie barbarzyński sposób znęcała się nad swą czteroletnią córeczką Elżbietą. Sprawa tak się przedstawia: Matka położyła na stole "kwodra" i na krótki czas wyszła z domu. Dziecko, zwyczajnie jak dziecko, wzięło pieniądz i nakupiwszy sobie łakoci niemi się uraczyło. Skoro matka wróciła do domu, nie znalazłszy pieniędzy, podejrzywała dziecko o kradzież, które przed bojaźnią kary najpierw się zapierało, lecz w końcu do winy się przyznało. Wtedy matka w szale najwyższego gniewu chwyciła dziewczynkę i drobne jej ręce zanurzyła w ogniu. Na krzyk dziecka wijącego się z bólu nadbiegli sąsiedzi, lecz nikt nie mógł przeszkodzić torturom, drzwi bowiem były zamknięte na klucz — przez okno tylko widziano jak wyrodna matka znęcała się nad swą ofiarą. Aresztowana zapierała się swego czynu, lecz gdy na ławie świadków zasiadła pani Kobacz i opowiedziała, że na własne oczy widziała znęcanie się oskarżonej nad małą Elżbietką, i że ona zdjęta litością, zawezwała policyę, oskarżona nie mogła się dłużej tłomaczyć i przyznała się do winy. Skatowana Elżbietka była na przesłuchach. Oglądano spalone rączki i przekonano się, że dwa palce zupełnie opadły z ciała. Sędzia wymierzył okrutnicy najmniejszą karę, bo tylko $50 koszta i trzy miesiące domu roboczego, względnie rok więzienia, wezwał też opiekuna ubogich, aby tenże zaopiekował się dziećmi. Popalona dziewczynka leży w szpitalu.

Jeżeli pani Louretta Woolsey oskarżenie wniesione przeciw znanej firmie bankierskiej Ricliance Loan Co. pnr. 100 Washington ul. poprze dowodami, to podejrzenie rzucone na firmę, uważać będzie można za rzeczywiście lichwiarski sposób prowadzenia przez nią interesów. Pani Woolsey wniosła podanie do sądu obwodowego o uwolnienie jej od dalszego spłacania długu, a to z przyczyny, iż firma żąda cztery razy więcej procentu aniżeli sam kapitał wynosi. W miesiącu grudniu roku 1905 pożyczyła ona od firmy sumę $150 i do obecnej chwili spłaciła już $224.25. Spółka pożyczkowa utrzymuje, że kobieta dłużną jej jest jeszcze sumę $405,25 i grozi jej uznaniem zastawu za przepadły.

W niedzielę dnia 30 bm. Najprzew. ks. Biskup Rhode dokona poświęcenia polskiej szkoły śś. Apostołów Piotra i Pawła, przy zbiegu ulic 88 i Paulina. Proboszczem w owej parafii jest Wiel. ks. M. Kotecki. Do poświęcenia czynią się wielkie przygotowania.

W parku Lincolna, nubijska lwica, wabiąca się Emma Eames, wydała na świat cztery lwiątka. Lecz widocznie matka nie była zadowolona ze swojego płodu, ponieważ dzieci nie chciała karmić. Ilekroć te wygłodniałe chciały ssać matkę, ta okrutna wyskakiwała na górną platformę i zimno przypatrywała się, jak bezradne i wygłodniałe dzieci nie wiedziały, co ze sobą począć. Dozorca zwierząt z początku usiłował młode karmić mlekiem z flaszki. Usiłowanie to jednak zawiodło. Jedno z lwiątek z głodu zdechło, pozostałym trzem groziła również śmierć. Dozorca parku wpadł na pomysł, ażeby sprowadzić sukę, którąby się lwiątkami zajęła. Ogłosił więc w gazetach, że potrzeba karmiącej suki. Pani Hattie Riley, 1914 W. Lake str. przeczytawszy ogłoszenie, doniosła dozorcy telefonicznie, że posiada karmiącą sukę, której szczenięta zaraz po przyjściu na świat w zeszły czwartek, ostały potopione. Dozorca obawiając się, ażeby tymczasem lwięta z głodu nie pozdychały, wsiadł w automobil i całą siłą popędził po sukę. Sprowadzona nowa matka, niepocieszona po stracie swoich szczeniąt, z niedowierzaniem początkowo powąchała przybrane dzieci. Później jednak, chociaż zdawała sobie widocznie sprawę ze wszystkiego, przygarnęła do siebie młodych królów pustyni i dała im ssać. Lwięta z radością przyjęły nową matkę i ssały zawzięcie. Na wieczór wcisnęły się pod przybraną matkę i usnęły spokojnie. Pazurki ich mają być obcięte, ażeby nie raniły suki.

Dr. A. Lagorio, dyrektor instytutu Pasteur'a, 228 Dearborn ave., podczas rozbierania mózgu zabitego psa wściekłego, zaraził się wścieklizną. Lekarz, który około trzydziestu lat zwalczał tę straszną chorobę, sam nią ostał dotknięty. Zajęty był odzielaniem mózgu od kości czaszkowej, gdy w palcu u lewej ręki poczuł jakby ukłucie szpilką. Po zbadaniu palca przekonał się, że odłamek kości wbił się za paznokieć, raniąc dotkliwie palec. Realizując ogrom niebezpieczeństwa, lekarz natychmiast rozpoczął kuracyę przeciw wściekliźnie. Zapowiedział, że rezultat będzie widoczny dopiero po trzech tygodniach. Jeżeli w ciągu tego czasu nie okażą się oznaki wścieklizny, to będzie znaczyć, że choroba została wyleczona. W przeciwnym jednak razie dla lekarza nie będzie ratunku.

Do Kollegium św. Stanisława Kostki zapisywać będą mogli rodzice synów swych w dniach 5go i 6go września. Szkoła rozpocznie się uroczystem nabożeństwem, które celebrować będzie Najprz. ks. biskup Rhode w kaplicy kollegialnej. Regularne wykłady rozpoczną się zaraz następnego dnia tj. dn. 10 września. — Podobno tego roku o wiele więcej zapisze się uczniów do naszego polskiego Zakładu zasługującego na największe poparcie.

Zeszłego roku w filii skarbca federalnego w Chicago, zginęło $173,000 i nikt nie mógł wpaść na trop, gdzie się znaczna suma pieniędzy mogła ulotnić. Winnego nie można było znaleźć, więc poprzestano na tem, że ze służby oddalono pewnego urzędnika filii skarbca, nazwiskiem Fitzgeralda. Od czasu tego detektywi nie przestali śledzić wydalonego ze służby urzędnika. Badano ile posiadał pieniędzy przy odejściu i na jakiej stopie żył. Dowiedziano się, że niebawem wdał się w spekulacyę jajami, w który to interes włożył około $25,000, gdy tymczasem jak sam oświadczył, nie posiadał własnych pieniędzy ponad $2.000. Następnie Fitzgerald kupił dom za który zapłacił $8,500. Bezpośrednim powodem aresztowania Fitzgeralda było to, że miał do pułkownika Harry C. Gano powiedzieć, że mu sprzeda dwa banknoty tysiąc dolarowe za każdy po $500. Aresztowania dokonał młody detektyw nazwiskiem Young, posiadający własną ajencyę tajnej policyi przy ul. La Salle.

Warant na aresztowanie byłego urzędnika filii skarbca wydał sędzia Chetlain, który następnie ustanowił kaucyę dla uwięzionego w wysokości $50,000. Adwokat Fitzgeralda, Litrigner twierdzi, że klient jego jest zupełnie niewinny. To samo mówi kapitan Porter z federalnego biura detektywów, który nie wierzy ażeby Fitzgerald był winny. Według tego bowiem, co kapitan Porter zbadał, to Fitzgerald w handel jajami nie włożył $25,000, lecz małą sumę. Resztę dołożyli jego wspólnicy.

Detektyw Young, który dokonał aresztowania Fitzgeralda, twierdzi, że ten miał w kradzieży pieniędzy rządowych dwóch wspólników, którzy niebawem zostaną również aresztowani.

Uwięziony w celi zachowywał się spokojnie, nie chcąc się wdawać z reporterami w żadne rozmowy. Naglił jedynie swojego adwokata, ażeby postarał się jaknajprędzej o kaucyę.

Żona aresztowanego, zam. pnr. 943 Chase ave., Rogers Park, również nie była skłonną do dawania sprawozdawcom dziennikarskim jakichkolwiek objaśnień. Jedynie starała się udowodnić Porterowi, kapitanowi federalnego biura detektywów, że mąż jej jest zupełnie niewinny.

Wydział zdrowia ostrzega obywateli naszego miasta przed muchami, które w tym miesiącu są rozsadnikami tyfusu. Tępić więc trzeba muchy i unikać ich ukąszenia; zwłaszcza chronić należy małe dzieci.

W środmieściu od czasu do czasu znajdują się składy w których sprzedają na licytacyi "auction" rzekomo złote i złotem napełniane zegarki. Łatwowierni kupcy licytują bardzo wysoko, bo zegarek wygląda ładnie i świeci się jak złoto, ale po noszeniu jego kilka miesięcy przekonywają się, że zegarek jest tanim, i że zapłacił za niego cztery, a nawet dziesięć razy więcej, jak jest warty. Odnosi więc zegarek ale składu już tam nie znajduje, bo sprytni "byznesmani" wyprowadzili się.

Jeżeli chcesz kupić zegarek udaj się do firmy odpowiedzialnej i znanej, do której możesz nawet po kilkunastu latach się udać. Najstarsza i największa firma polska wysyłkowa "Nalepiński Mdse. Co., 359 W. Chicago Ave., Chicago, Ill.," istnieje już od kilkunastu lat i zawsze dostarczyła swym odbiorcom rzetelny towar. Napisz im dzisiaj po Wielki Ilustrowany Katalog Polski Różnych Przedmiotów, załączając 5ct. na przesyłkę, a przekonasz się o ich rzetelności.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogromny pożar.

KONSTANTYNOPOL, 24 sierpnia. — W starej dzielnicy Konstantynopola wybuchł wczoraj pożar, który przy gwałtownym wietrze rozszerzył się nader prędko i w krótkim czasie zamienił 1500 domów w jedną kupę gruzów i popiołu. O godz. 9 wieczorem nie ugaszono jeszcze ognia, chociaż wiatr nieco się uciszył.

Owacye dla kapitana z Koepeniku.

BERLIN, 22 sierpnia. — Publiczność berlińska dowiedziawszy się o wypuszczeniu na wolność szewca Wilhelma Voighta, słynnego "kapitana z Koepeniku", przyjęła tę wiadomość z niebywałym entuzyazmem. Przed mieszkaniem jego defilowały olbrzymie tłumy. Zapraszano go na różne festyny i ostatecznie zaangażowano go do publicznego występowania w tak zw. "Pasage Theater", dokąd Berlińczycy w ogromnych masach uczęszczają. Aby dalszemu ubóstwianiu dowcipnego złodzieja zapobiedz, policya zakazała mu występować publicznie.

Nowy sport.

Najnowszym sportem damskim w Paryżu jest obecnie walka na parasole lub parasolki. W przeciwieństwie do wszelkich innych sportów damskich, nie jest to kaprys mody, lecz niejako konieczność. Paryżanki chcą się przez używanie parasolki w obronie przeciwko najazdom. Jedna ze znanych kobiet w Paryżu daje lekcyę bronienia się parasolką, a posiada bardzo wiele uczennic, z których niektóre są podobno niesłychanie zręczne. Na ten nowy sport zwróciła także uwagę policya paryska — być może ze względu na to, iż podczas ostatnich wyborów do Rady municypalnej agitatorki za prawem wyborczem kobiety rozwinęły gorączkową działalność. "Sufrażystki wynalazły sobie więc nową broń, z którą walka będzie trudna.

Rozmówka a la Ollendorf.

— Czy w razie wojny z Francyą lub Anglią, Austryą pójdzie Niemcom pomagać?

— Nie wiem, słyszałem tylko, że Franc Joseph w Wiedniu nie był nigdy waryatem.

—Czem się zajmuje twój wujaszek?

— Mój wujaszek niczem się nie zajmuje, ale wujaszek cesarza Wilhelma, król Edward, zajmuje się zbieraniem postronków do mocnerzeńca.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL., 25 sierpnia. 1908 roku.

Mąka.
Czysta 3.90—4.00
Prosta . 3.40—3.50
Minnesota twarda .. .. 4.75—4.95
Zytnia . 3.[illegible]—3.75

Pszenica.
No. 4 czerwona ... .. 87½—92¾
No. 3 czerwona 93½93¾
No. 2 czerwona ·· .... 94—93⅝
No. 3 twarda .... 93½—93⅝

Kukurydza.
Zwyczajna .. 75¼
No. 4.. . 76—77½
No. 2 żó. 78¾—79½
No. 4 żó. 76¾—78
No 4 biała .... 76—77
No. 2 biała 78½

Owies.
No. 3 .... 49—51
No. 4 biały .. .. 48—49½
No. 3 biały .... 48½—50½

Zyto . ...63—78

Jęczmień
Przesiewki .52—65
Zwyczajny . 61—67

Bydło.
Najlepsze woły.... .. .. 6.50—7.80
Dobre . 5.00—6.75
Zwyczajne .. .. 4.25—5.25
Biedne . 1.50—3.40
Najepsze krowy .. .. 4.25—5.60
Dobre . .2.75—4.75
Najlepsze jałówki ... ..4.75—6.00
Dobre . .3.00—5.00
Najlepsze cielęta ·· .. .. 5.00—6.25
Ciężkie . 3.00—5.00
Najlepsze stadniki ·· .. ..3.50—6.00
Zwyczajne 3.00-3.25

Świnie.
Najlepsze .. .. 6.60—6.75
Zwyczajne .. .. 6.40—6.60
Dobre lekkie .. .. 6.25—6.50
Dobre ciężkie .. .. 6.60—6.75
Mieszane .. .. 6.40—6.50
Wieprze 3.00—6.50

Owce.
Najlepsze 3.75-4.10
Jagnięta.. 5.00-6.2

Jaja.
Pierwszej klasy... .. ..18½
Zwyczajne .. 16¼
Brudne.. 10—12½
80 procent świeżych 22

Ser.
Western .. .. 11—11½
Daisies .. 12½—13
Young Am 12¾—13
Long horns 12¾—13 .. .. ..12½—13
Swiss Bl. 11½
Limburger .9½—10

Masło.
Daires 19
Creameries 20½-22
Peacking.. .. 16½

Drób.
Zywe kury.. .. 10
" kurczęta . 15
" indyki 14
"kaczki. .. 10
Zabite kury 11-11½
indyki 16
"kaczki . 8—10
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Cwikła pud . .1.00
Marchew pudło 1.00
Kapusta opałka 75
Kalafiory opałka .. .. 50—1.00
Selera opałka .. .. 20—1.00
Ogórki pudło .. .. .. 25—30
Zielony groszek, bu. .. .. 75—1.00
Sałata beczka 75
pudło .. . 5—10
Cebula bu. 95—1.00
Ziemniaki buszel .. .. .. 60—69
Rhubab pudło 6
Pieprz opałka .. .. .50
Rzodkiewki 100 pęcz 1.25
Brukiew, worek .. 75—1.00
Spinach, pudło .. . .75—1.00
Szablak strączkowy .... .. 85—1.00
Groszkowy szablak busz. . .2.45—2.50
Lima szablak 1.00
funtów. 5.62½-5.75
Pomidory 4 koszyków . . 25—40

Owoce.
Jabłka beczka .. . . 1.000—2.75
Banany pęk .... 75—1.60
Cytryny pud. . .. . .2.75—4.75
Pomarańcze pudło .. .. 3.25—4.25
Pine apple opałka . .. .. 3.00—3.25
Brzoskwinie opałka. . .1.00—1.75
Czarne jagody .... . . .75—1.25
Sliwki 24 kwarty . .. .75—1.85
Melony opałka .... 50—3.00
Winogrona koszyk.. ....15—18

Słoma.
Owsiana 6.50—7.00
Pszenna 5.50—6.50
Zytnia . 7.00—7.50

Siano.
Najlepsza tymotka .. 11.00—13.00
No. 1 10.00—11.50
No.1 i 2 9.00—10.00
No.3i2.. 7.50—8.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
St'n'd' p'w'd. 5.80
Grupki 6.40

Bawełna.
.. ..9.08—10.16

Wełna
Myta .. .. 28—30
zwyczajna nie myta .. .. .. 24—26
Gruba nie myta .. .. 24—26
Lekka nie myta .. .. 16—18

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1352 Adamowicz S
1356 Antałek J
1358 Andrukiewicz P
1360 Andraczki J
1362 Atosz K
1363 Baker J
1364 Baaszn: F
1365 Bald J
1368 Baka M
1369 Balur M
1370 Bandroski J
1373 Barzen S
1376 Bartosz A
13888 Bogdanowicz S
1392 Borkowski J
1393 Bosiowna Z
1397 Bryska W
1399 Brzuszkiewicz F
1401 Bujakowski A
1407 Caca Tom
1409 Capek F
1410 Caspar J
1411 Cermak J
1412 Cermak J
1413 Cendlowski B
1417 Chomansky H
1419 Chorofski J
1421 Cicielczyk F
1422 Cieslak A
1428 Cieśla M
1425 Cierebiej J
1426 Citkowski W
1433 Curzydło I
1434 Cudecki J
1435 Czynski J
1436 Dąmbrowski A
1447 Doboszynski M
1448 Drymalla F
1449 Drabik L
1454 Dudzik F
1466 Fiedler F
1469 Franecki W
1471 Freder T
1475 Gacek B
1477 Gobritowicz A
1478 Galus W
1481 Garbaszowski A
1486 Gierek F
1487 Gierorski W
1489 Goliński J
1490 Gondos W
1491 Gorka S
1492 Gogolick J
1503 Grigorowicz A
1505 Grzybek Anna
1506 Grabek A
1507 Grochowski P
1512 Gutowski F
1513 Gul Jan
1514 Gunia M
1515 Halas J
1525 Hieliński W
1542 Jakubik A
1543 Jajac J
1544 Jakubowicz J
1545 Jabłoński S
1547 Jarmolik W
1551 Janicek W
1553 Janik J
1554 Jamont A
1555 Jaselik mr
1556 Jesz S
1557 Jelmar S
1560 Joruszkas S
1563 Józekczyk J
1564 Jukna F
1565 Juhnawiczik A
1568 Juzwik S
1570 Juzyna J
1573 Kaczer P
1574 Kaller J
1575 Kakas F
1576 Kalman K
1577 Kalsok J
1579 Kania H
1580 Kaplon F
1581 Karcz J
1582 Karcz J
1583 Kamiński J
1585 KalendkiewiczK
1586 Kaszycka J
1 587 asprzyk J
1590 e-dzierski B
1596 Kiss B A
1600 Kielbowicz K
1606 Kisiewicz A
1607 Kłosionski M
1608 Klag W
1609 Klein J
1610 Kłos W
1612 Kno[illegible]
1613 Koper F
1615 Kopczyński S
1616 Koch J
[illegible] Kopecky F
1620 Kocanda J
1621 Kolar A
1624 Komorowski J
1625 Konior J
1626 Kobusinski J
1627 Koszela K
1628 Kok[illegible]zka F
1629 Kozak T
1630 orpe J
1631 Kosar J
1632 Kochanka M
1633 KorsienowskiP
1635 Kowalik J
1636 Kozienski J
1637 Kowalczyk J
1639 Krapa M
1646 Króylik P
1648 Kross J
1649 Krykowcski J
1650 Krupa S
1653 Kruczek M
1654 Krzyżowska A
1655 Kubiak J
1656 Kulesza W
16599 Kukszla A
1660 Kula W
1661 Kulka W
1665 Kurowski G
1666 KwaśniewskaW
1673 Lapiński A
1681 Lenartowicz F
1683 Lewicki J
1682 Lerczik I
1689 Liscak A
1684 Lekoszki J
1690 Litwin S
1691 Lojek M
1698 Lukasz P
1700 Lytewski M
1701 Malinowski W
1703 Macek J
1702 Mogula T
1707 Machek R
1708 Majerski J
1709 Maciejewska A
1710 Makita M
1711 Maciejewski S
1712 Malinowski R
1713 Malska K
1715 Marszałek K
1716 Moskal W
1718 Matula A
1720 Macko W
1721 Matucka A
1728 Mikos J
1728 Mikeska M
1738 Moskowicz F
1742 Mroczek J
1745 Mrowski S
1753 Neyczewska W
1754 Nieszczęśliwa M
1757 Nosatowa M
1759 Obszarky K
1763 Olszowski B
1765 Orszula J
1766 Oswald J
1768 Ostrowski J
1769 Pacutt J
1780 Pawlak F
1781 PPawlak K
1890 Pietrowski L
1793 Pietraszek P
1798 Podgórski J
1800 Polak M
1807 Podrazu S.
17997 Portala M
1804 Polec A
1808 Poszilski S
1812 Pracikiewicz J
1813 Pridczek W
1816 Puchalski D
1814 Prochazka C
1817 Purcha A
1818 Pyzdek K
1822 Raczynski W
1823 Raskin J
1835 Rosel A
1836 Rosner J
1837 Rozner J
1838 Rogowski N
1839 Rozek F
1840 Romanowski S
1841 Rusin F
1844 Rutkowski W
1845 Rzepczyński J
1847 Samnolski S
1848 Salai A
1849 Sack B
1850 Sawicki D
1861 Sedlak R
1866 Siliszowski K
1868 Sigel H
1869 Sitar W
1870 Slpowicz J
1871 Siss H
1876 Slusarczyk J
1878 Sowicki A
1879 Spychalski S
1780 Spyrka J
1782 Spytek J
1884 Srupk J
1886 Stejskal J
18919 Staskiewicz M
18893 Stendal G
1894 Steger F
1899 Stolaryk I
1900 Stoch A
1902 Stop J
1903 Starik J
1904 Straka A
1907 Suczenski K
1909 Suducka J
19010 Sudokowski A
1912 Cwirat M
1913 Swieler B
1915 Swierzyński J
1916 Syrek J
1917 Szewczyk G
1914 Swisłowski N
1922 Talik M
1923 Tafan D
1918 Szymarak M
1924 Tabyan J
1925 Tacek J
1929 Tobanowski W
1931 Tess Adam
1932 Telma R
1944 Tranka S
1949 Trażky mr
1950 Tryba J
1967 Warzyniak M
1972 Wasilewski J
1975 Wendycza J
1976 Wetnowski M
1987 WojciechowskiS
1980 Wielogorska J
1984 Wilczek A
2001 Yampolski S
2004 Zajechowski J
2006 Zamiki M
2007 Zajak A
2009 Zaniewski J
2011 Zackowska A
2021 Zembrowski B
2023 Zalewski T
2025 Zielikski A
2027 Ziemba J
2041 Zwi[illegible]r A
2029 Zidek J
2043 Zwibas A
2044 Zygadło Mary